Nr. 166. Lwów — Sobota dnia 22 Lipca. Rok 1899.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach . 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

Dziś: św. Maryi Magd. — SS. 45 Mucz.
Jutro: A. 9 po Św. Apol. — N. 5 po S. Hł. 4
Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.
Wschód słońca o g. 4 m. 28, Zachód „ „ 7 m. 40
Długość dnia godzin 15 m. 12. Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 21 lipca.

W westfalskim okręgu górniczym Herne były niedawno rozruchy robotników, tak zwyczajne w dzisiejszych czasach, że telegraficzna o tem wiadomość nie sprawiła nigdzie żadnego wrażenia. Ale pruska policya wystąpiła przeciw robotnikom odrazu bardzo ostro, dała do nich ognia, kilku położyła trupem, a kilkunastu zraniła; to już sprawiło bardzo przykre wrażenie, dzienniki krzyknęły, społeczeństwo się zaniepokoiło, więc rząd musiał nakazać śledztwo, które zapewne smutno się skończy dla zbyt brutalnych stróżów spokoju. Oni tedy, aby się wyratować z biedy, skorzystali z tego, że w Herne blisko połowę robotników stanowią Polacy i że jest ich kilku między rannymi; skorzystali brzydko, bo całą winę rozruchów zwalili na Polaków, co w niemieckich oczach zupełnie w innem świetle przedstawiło ten wypadek, zwłaszcza że pomogła im hakatystyczna prasa, wprowadziwszy stałą rubrykę „Zaburzenia polskie". Rozgłoszono w ten sposób, że był formalny spisek rewolucyjny, nakazany przez polskich socyalistów w Berlinie, i że zaburzenia objęłyby całe państwo, gdyby dzielna policya nie stłumiła ich w zarodku. Wprawdzie poważna prasa niemiecka surowo zganiła takie zmyślenie, a śledztwo wykryło, że jedyną przyczyną bezrobocia, oraz towarzyszących mu wybryków, było niezadowolenie młodych robotników z nowej ustawy górniczej, nakładającej dość znaczne ciężary na górników, których nadto nie uprzedzono o tej nowej ustawie, jeno odrazu ją wprowadzono, co robotnicy zrozumieli jako nadużycie; jednakże bajki, rozsiane przez hakatystów, plon wydały: utrwaliło się błędne przekonanie, że w Herne wzburzyli się Polacy, pociągnęli za sobą dobrodusznych Niemców, kierowali nimi, wysuwając naprzód, na żandarmskie kule i t. d. Dodano do tego zwyczajną przyprawę, złożoną z takich wyrazów, jak „Polacy barbarzyńscy, krwiożerczy, pełni drapieżnych instynktów, dążący do spolszczenia zachodnich Niemiec, chcący stworzyć państwo w państwie i t d. W dalszym ciągu następuje żal, że parlament odrzucił rządowy projekt ustawy „więziennej" (Zuchthausvorlage), a w końcu — jak deser po obiedzie — podają hakatystyczne dzienniki tłómaczone urywki z pism polskich, wydawanych w Niemczech, a traktujących o tej taktyce hakatystów. Wiadomo, że nasze dziennikarstwo nie słynie z powściągliwości; narodowa krewkość występuje w niem dobitnie; a jeżeli jeszcze uwzględnimy to, że hakatystyczni tłómacze starają się zaostrzyć każdą polską notatkę, to będziemy mogli wyobrazić sobie, jak nas w tym czasie oczerniono przed niemiecką publicznością. Jeśli szło o zwiększenie narodowej odrazy, to zamiar ten się powiódł, nienawiść wzrosła i oną to może wytwarza takie wypadki, jak ów z p. Czechowiczem na granicznej stacyi w Otłoczynie, o którym wspomnieliśmy we wczorajszej kronice podług doniesienia petersburskich *Birżewych Wiedomosti*. Takie zajścia chciałoby się uważać za zmyślone, gdyby ich prawdopodobieństwo nie znajdowało potwierdzenia w fakcie z rosyjskim świaszczennikiem Zotikowem i jego żoną. Tego kapłana wtrącono bez powodu do więzienia, ledwo w Hamburgu wstąpił na niemiecką ziemię; w zimnej kaźni morzono go głodem, żonę jego, będącą w odmiennym stanie, stróże tak sponiewierali, że się niebezpiecznie rozchorowała. Za to rząd rosyjski zerwał dyplomatyczne i konsularne stosunki z owem hanzeatyckiem miastem i zniewolił rząd niemiecki do przeprosin. Oczywiście, że za Polakiem nikt się nie ujmie, więc my sami powinniśmy być bardzo ostrożni, jeżeli konieczność zmusza nas zawadzać o pruskie terytoryum. *Dziennik Poznański* zwraca uwagę na jedną nader ciekawą okoliczność. Oto, w Poznaniu wychodzi tajny tygodnik, składający się wyłącznie z tłómaczonych wyciągów z wszystkich pism polskich, jakie gdziekolwiek są wydawane. Ten tygodnik jest doręczany poufnie ministrom, szefom departamentów i innym dygnitarzom. Publiczność nigdy go nie widzi i nie może skontrolować, czy tłómaczenia zgodne są z oryginałami, ale z tego, co ministrowie nieraz mówią w sejmie pruskim i w parlamencie Rzeszy niemieckiej o „prowakacyjnem" zachowywaniu się prasy polskiej, wolno się domyślać, że robota hakatystycznych tłómaczy jest bardzo nierzetelna. Ten fakt, wykryty przez *Dziennik Poznański*, jest nadzwyczaj ciekawy z tego względu, że w państwie, w którem wszelkie tajne wydawnictwa są zakazane, administracya rządowa sama popiera podobne wydawnictwo i korzysta z niego. Zdawać się może, jakoby ona tworzy rodzaj spisku; postawiona na straży ustaw, sama je łamie. To jest niezawodnie wpływ masoństwa, dozwolonego i nawet popieranego w Prusach. Nas jednak nic nie obchodzi stosunek pruskiej biurokracyi do ustaw państwowych: to rzecz miejscowego społeczeństwa. Nasze protesty przeciw wydaniu o nas tajnego tygodnika nic nie pomogą. Możemy tylko się starać, aby pomimo największych wysiłków hakatystycznych tłómaczy, ukrytych tak, że zgoła nie wiadomo, kto oni są, w owym tygodniku było jak najmniej naszych przyczynków do steku zawartych w nim potwarzy. Niezawodnie wcześniej czy później znajdzie się minister lub inny dygnitarz, który powie, że tajemniczy sposób wydawania tego tygodnika czyni treść jego bardzo podejrzaną.

Ze sprawy Dreyfusa zrodziła się o wiele ważniejsza i groźniejsza dla Francyi sprawa trzech wybitnych jenerałów: byłego ministra wojny Mercier, byłego szefa sztabu Boisdeffre i byłego jego zastępcy Gonse. Dla Dreyfusa uczyniono już wszystko przed jego nowym procesem w Rennes; sądzić go nie ma powodu, bo winy nie ma i nie było. Więc też *Indépendance Belge* podaje wiadomość, wrzekomo otrzymaną z najpewniejszych ust, że prawdopodobnie nastąpi proste uwolnienie tego ekskapitana jeszcze przed rozprawą. Lecz się nie skończy straszna awantura, wstrząsająca Francyą od roku 1894-go; będzie trwała dalej może przez długie lata, tylko zamiast jednego bohatera staną trzej, zamiast kapitana — jenerałowie, zamiast sprawy o militarne szpiegostwo — wyłoni się sprawa o dzikie, niezmiernie podłe spiskowanie zwierzchników na zgubę podwładnego. Na Czarcią Wyspę może popłyną na „Sfaxie", który przywiózł Dreyfusa, trzej jenerałowie, a czy i oni zaraz potem znajdą takich obrońców, jakich on znalazł? — któż zdoła przewidzieć i kto powie, czem się ta straszna historya zakończy! Początek jej okropny; byłby przerażający, gdyby pochodził od osoby choć trochę mniej podłej, niż Esterhazy.

Zeznał on, że jego naczelnik, zmarły już pułkownik Sandherr, kazał mu napisać „bordereau", które dało powód do zasądzenia Dreyfusa; podyktował mu ów dokument, poczem Esterhazy długo ćwiczył się w naśladowaniu pisma Dreyfusa, a gdy się już znakomicie wyćwiczył, wówczas napisał „bordereau" na papierze, używanym przez Dreyfusa. O tem wszystkiem wiedzieli minister wojny jen. Mercier, szef sztabu głównego jenerał Boisdeffre i pomocnik jego jen. Gonse. Treść pisma i podobieństwo jego do dreyfusowskiego oni pochwalili. Potem włożono „bordereau" do koperty i w ambasadzie niemieckiej wrzucono do skrzynki pułkownika Schwarzkoppena. W tej ambasadzie był jeden służący, przekupiony przez policyę paryską, aby ze skrzynek członków ambasady wykradał listy. On tedy wydobył kopertę z „bordereau" i oddał ją prefektowi policyi, który naturalnie złożył ten dokument prezesowi gabinetu. Dalsza historya jest znana. Esterhazy kończy swe oświadczenie słowami: „Bez winy zasądzony został Dreyfus, ale trybunał działał w najlepszej wierze; on postąpił całkiem prawidłowo; miał przed sobą niezbity dowód winy podsądnego".

Temi słowami pochlebił sobie Esterhazy, gdyż rzekł właściwie to, iż w łotrowskiem podrabianiu cudzego pisma jest niezrównanym mistrzem, skoro w istocie z trzech rzeczoznawców dwaj stanowczo orzekli, że „bordereau" pisał Dreyfus, a trzeci nieco się zawahał. Esterhazy już przedtem w Londynie redaktorowi jednego z pism tamtejszych powiedział, że jest fałszerzem „bordereau", dodał wszakże wówczas, że skoro jest skazany na nędzę, to musi się mścić. Jego dodatek o trzech jenerałach, którzy wiedzieli o tem fałszerstwie, i o poleceniu Sandherra, jest całkiem nowy. Nasuwa się odrazu zapytanie: po co ci czterej dygnitarze zrobili taką nikczemność? Jeżeli nie lubili Dreyfusa, czyż nie mogli go wygryźć z wojska, dać mu dymisyi, a tembardziej usunąć ze sztabu głównego, bo już to zupełnie zależało od nich? Oczywiście Esterhazy nie zasługuje na wiarę. Ale pomimo tego oto są nowi oskarżeni, a mściciele Dreyfusa są potężni, więc czy będzie nowy, już przeciwko tym jenerałom proces, czy Francya zazna spokoju?

Ugoda austro-węgierska.

Piszą nam z Wiednia, 20 lipca.

Wiener Zeitung ogłasza dziś pierwszą seryę ustaw austryacko-węgierskiego traktatu handlowego i cłowego, a to ustawy o podatku od cukru, okowity i piwa, wchodzące w życie 1-go sierpnia, 1-go września rb. i 1-go stycznia 1900 r. Ustawy, dotyczące statutu banku austryacko-węgierskiego, tudzież traktatu cłowego, ogłoszone będą dopiero pod koniec września, ponieważ potrzebna jest jeszcze uchwała jeneralnego zgromadzenia akcyonaryuszów banku co do owego statutu. Ustawy o zmianie w obliczaniu podatków spożywczych i o podwyższeniu cła od nafty, które obowiązywać będą od 1-go stycznia r. 1900, ogłoszone zostaną dopiero pod koniec roku. Data dzisiejsza nie oznacza więc jeszcze zupełnego końca akcyi ugodowej, lecz początek jej ostatniego okresu, obejmującego publikacyę ustaw na podstawie § 14 i ewentualny epilog w Radzie państwa, która będzie musiała zatwierdzić rozporządzenia.

Formalne konferencye ugodowe pomiędzy ówczesnemi gabinetami hr. Badeniego i Banffy'ego, wyprzedzone zresztą przez poufne rokowania, rozpoczęły się w Wiedniu 3 stycznia r. 1896. Podobno istniał wtedy zamiar przeprowadzenia ugody jeszcze w owym roku przed odroczeniem austryackiej i węgierskiej Izby poselskiej. Przypuścić rzeczywiście można, że w starych parlamentach projekta ugodowe nie byłyby napotkały na tak zacięty opór. W politycznych sprawach często najlogiczniejsze przewidywania zawodzą, rozbijając się o namiętności ludzkie. Gabinet Banffy'ego w przeprowadzonych w październiku r. 1896 wyborach dostąpił najświetniejszego zwycięstwa, bo przeprowadził 282 kandydatów rządowych, do których należało jeszcze doliczyć 40 Chorwatów. A jednak ostatecznie także w sejmie węgierskim sprawa ugodowa wywołała najgroźniejsze przesilenie. W Austryi, gabinet hr. Badeniego, przeprowadziwszy w r. 1896 reformę wyborczą, w ogólnych wyborach zdobył także znaczną większość. Ale pragnąc pozyskać dla ugody Czechów za pomocą rozporządzeń językowych, naraził się na gwałtowną opozycyę Niemców. Lewica rozumowała tak: wymusić cofnięcie rozporządzeń językowych można tylko stanowczym oporem przeciwko projektom ugody z Węgrami. Na tem tle zatem rozpoczęła się walka obstrukcyjna, która podczas rozpraw nad odesłaniem projektów ugodowych do komisyi, od 29 października do 27 listopada r. 1897, stanęła na szczycie gwałtowności i brutalności. Dopiero 20 kwietnia r. 1898, po ustąpieniu dwóch gabinetów hr. Badeniego i barona Gautscha, projekta ugodowe w tem samem brzmieniu, co dawniejsze, zjawiły się ponownie w Izbie poselskiej. Dnia 6 października projekta ugodowe zostały odesłane do komisyi, która je uchwaliła 25 października. Widoczna niemożliwość przeprowadzenia ich w pełnej Izbie, po dramatycznym wybuchu obstrukcyjnym, który zapełnił całą zimową sesyę węgierskiej Izby poselskiej, sprawiła, że ostatecznie nie pozostało nic innego, jak zawrzeć ugodę za pomocą § 14.

Konieczność tę uważamy tylko jako mniejsze złe. Wstrząsa ona nietylko konstytucyjnemi, lecz w ogóle politycznemi podwalinami realnej i trwałej jedności monarchii. Jednakże główna wina tego zwrotu ciąży niewątpliwie na lewicy. Zamierzonego celu, cofnięcia rozporządzeń językowych, nie osiągnęła opozycya, natomiast jeszcze mocniej zatruła skrzywiony już poprzednio przewrotną agitacyą stosunek pomiędzy Austryą a Węgrami i nadała § 14-mu konstytucyi władzę, której przedtem nikt nawet nie domyślał się, ale która w danych stosunkach stała się jedynym środkiem zaradczym dla najwyższych potrzeb państwowych. W swem skrajnem doktrynerstwie i w swej gorączkowej namiętności stronnictwa opozycyjne tracą zwykle zdolność uznania popełnionego błędu i naprawienia go. To też zdaje się, że niewyleczona z szału, teraz jeszcze opozycya niemiecka marzy o kontynuacyi swej samobójczej taktyki na tle parlamentarnego epilogu akcyi ugodowej, a nawet o jej zaostrzeniu rozbiciem delegacyi wspólnych.

Jak wzburzone nagle gwałtownym wiatrem fale morza często nagle się uspakajają, tak po burzach opozycyjnych wreszcie nastaje cisza i wytrzeźwienie. Podczas burzy ślepych żywiołów nie pozostaje człowiekowi nic innego, jak cierpliwie czekać na powrót pogody. Ale do przytłumienia burzy politycznej może się znacznie przyczynić ogledność, zręczność i rozum mężów stanu. Ufajmy, że teraz, po formalnem załatwieniu ugody austryacko-węgierskiej, te przymioty zaznaczą się dobitnie na szerokiem polu działania, które im się otwiera!

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21 lipca.

Na posiedzeniu wczorajszem udzielono znów kilkunastu radnym urlopów na czas wakacyi, poczem p. R e w a k o w i c z wniósł interpelacyę, czy wiadomy jest prezydyum Rady fakt pobicia stróża rzeźni przez radnego p. Mokrzyckiego, w chwili gdy stróż ten, nazwiskiem Orłowski, pełnił swą czynność urzędową w rzeźni,— czy dalej prezydyum poczyniło w tej sprawie kroki sądowe i jakie rękojmie zamierza prezydyum upatrzeć dla zasłonięcia w przyszłości organów administracyi miejskiej od nadużyć, a w szczególności od słownych i czynnych znieważeń.

Prezydent dr. M a ł a c h o w s k i odpowiedział, że sprawa ta jest mu znaną i poczynił już dochodzenia, nie oddał jej jednak na drogę sądową, ponieważ pobitego Orłowskiego oglądał już lekarz sądowy i sprawa w sądzie się znajduje, a nawet termin rozprawy wyznaczony; dopiero wynik rozprawy będzie dla prezydyum wskazówką co i jak zarządzić, by organom administracyjnym bezpieczeństwo zapewnić; przedtem nie można nic zrobić.

Następnie p. M a j e r zapytywał prezydenta, dlaczego część ul. Młynarskiej, mimo że uchwalono ją przed czterema laty uregulować, dotąd uregulowaną nie została. P r e z y d e n t odpowiedział, że toczą się jeszcze ciągle rokowania z odnośnymi właścicielami gruntów, którzy gminie stawiają trudności.

P. I h n a t o w i c z prosił o obmurowanie cokołu i polepszenie schodów kościoła św. Maryi Magdaleny, oraz o zabronienie utrzymywania na parkanie plebanii tej parafii tablic ogłoszeń. Wreszcie prosił o zarządzenie sprzedaży biletów abonamentowych jazdy tramwajem elektrycznym nie tylko na dworcu elektrycznym, ale i w gmachu ratuszowym. — P r e z y d e n t przyrzekł postarać się o przyspieszenie robót około kościoła św. Maryi Magdaleny, a sprawę biletów tramwajowych radził poruczyć komisyi elektrycznej.

P. dr. M a h l prosił o uregulowanie ulicy Bernsteina i o wyszutrowanie jej. — Prezydent objaśnił, że i w tym wypadku właściciele gruntów przyjęli na siebie pewne zobowiązania, lecz ich nie pełnią, przeto rokowania jeszcze się ciągną i opóźniają załatwienie sprawy.

Następnie upoważniono delegatów Rady do załatwiania w czasie feryj wszelkich ważniejszych spraw. Delegatami tymi wybrani są pp.: z I sekcyi: Łukawski, Mozer i Walichiewicz; z II sekcyi: Bardasz, Byk, Ciesielski, Dulęba, Głąbiński, Gryziecki, Maryański; z III sekcyi: Ciuchciński, Gołąb, Heppe, Janowski, Rawski, Riedl; z IV sekcyi: Beiser, Friedrich, Grabiński, Piesek, Pipes-Poratyński; z V sekcyi: Getritz, Goldman, Gubrynowicz i Starczewski.

Następnie przyszła pod obrady sprawa budowy gmachu, który ma stanąć na placu Strzeleckim, na pomieszczenie strażnicy ogniowej, stacyi ratunkowej i laboratoryum miejskiego. Referent p. J a n o w s k i przedstawił plany i kosztorysy i wniósł o zatwierdzenie na ten cel wydatku w kwocie 153.386 złr., z czego 70.000 złr. z funduszów 10-milionowej pożyczki budżetu tegorocznego, a resztę z przyszłorocznego.

W dyskusyi zastanawiano się nad tem, dlaczego przy przedkładaniu szkiców planu budowy mówiono zaledwie o wydatku 70.000 złr., a obecnie pokazuje się potrzeba wydatku przeszło dwa razy tak wielkiego. Okazało się, że była to wówczas pozycya, rzuconą zupełnie powierzchownie. Uchwalono powyższy wydatek uczynić, z tem jednakże zastrzeżeniem, aby nadwyżkę ponad 70.000 złr. pokryć ze sprzedaży lub wogóle zrealizowania dzisiejszej strażnicy ogniowej przy ulicy Czarnieckiego.

Następnie referował p. Janowski sprawę schodów i balustrad w *foyer* nowego teatru, które komisya teatralna uchwaliła przecież dać z marmuru, a nie już z kamienia trembowelskiego. Rada zatwierdziła wczoraj ofertę firmy Union w kwocie 18.446 złr. na schody i balustrady marmurowe, a wobec tego musiała się zgodzić także na bogatsze złocenia i ornamentacye w klatce schodowej kosztem około 13.000 złr. Ogółem więc nowy wydatek na teatr wyniesie przeszło 29.000 złr., albowiem schody z kamienia trembowelskiego miały kosztować tylko około 4.000 złr.

Prawo mianowania funkcyonaryuszy miejskiego Biura pracy przyznała Rada wczoraj prezydentowi, ze względu, że już kierownika mianował on, a nie Rada. Wniosek p. Thulliego o zmianę regulaminu Biura pracy w tym kierunku, aby cały personal tego biura był mianowany przez Radę, będzie jeszcze roztrząsany w drodze regulaminowej.

Delegatami do kuratoryi fundacyi skarbkowskiej wybrano pp. Rewakowicza i Ciuchcińskiego, — jednym zastępcą p. Walichiewicza, przy wyborze zaś drugiego otrzymali: p. Kuźniewicz 16 głosów, Weigel 12, Riedel 11, a do ściślejszego wyboru zabrakło już kompletu, więc wybór ten odbędzie się na posiedzeniu dzisiejszem. Delegatom polecono, by w ważnych sprawach fundacyi zasięgali opinii Rady i co roku zdawali sprawę ze swych czynności. Postanowiono też żądać od kurato-

---

Godfred z Bouillonu.

(W 8mio wiekową rocznicę zdobycia Jerozolimy, 15 lipca 1099).

„Canto l'armi pietose e'l Capitano
Che'l gran sepolcro liberò di Cristo:
Molto egli oprò col senno e con la mano,
Molto soffrì nel glorioso acquisto:
E invan l'Inferno a lui s'oppose, e invano
S'armo d'Asia e di Libia il popol misto,
Che il Ciel gli diè favore, e sotto ai santi
Segni ridusse i suoi compagni erranti" *).

Tasso.

Nowsze badania krytyczne rozwiały niejedną z uroczych legend, w które wieki przystroiły dzieje pierwszej krucyaty, sprostowały i wyjaśniły dokładnie niektóre wątpliwe szczegóły w życiorysie sławnego wojownika, pod którego dowództwem wojska krzyżowców wyzwoliły Grób Pański. W głównej rzeczy obraz jego pozostał tym samym, jakim się ukazywał przejętym świętem dreszczem zdumienia i zachwytu współczesnym tudzież następnym pokoleniom. Genialną intuicyą odczuł najlepiej niepospolitą wartość tego męża jeden z największych poetów świata — Torquato Tasso. Jakim go wystawił w swej wspaniałej epopei, takim Godfred pozostanie na zawsze w przekonaniu ogółu, — zgodnem z wynikami ściśle naukowych badań. Jest on jedną z najszlachetniejszych postaci ludzkich. Był nietylko poprzednikiem i wzorem, ale jakoby bratem z ducha tego drugiego wielkiego i równie sympatycznego bohatera, który odsieczą Wiednia dokonał dzieła, rozpoczętego wyzwoleniem Jerozolimy, — naszego Jana Sobieskiego, czekającego dotąd na swego Tassa! *).

Grzmiące okrzyki „dieu le veult", któremi niezliczone tłumy na polu pod Clermont wtórowały wezwaniu Papieża Urbana II. do krucyaty (w listopadzie r. 1095) były zupełnie szczerym wybuchem prawdziwie religijnego nastroju. Rachuby polityczne z razu były tej sprawie zupełnie obce. Zjednoczonym pod znakiem krzyża światem, owładnęła gorąca, gwałtowna żądza oswobodzenia Grobu Pańskiego z rąk niewiernych. Żądza ta ogarnęła wszystkie warstwy. Świadczą o tem pierwsze, dorywcze, podjęte bez wszelkiego przygotowania i ładu wyprawy prostaczków na Wschód. „Codziennie — opowiada kronikarz Guibert z Nogent, — do portów Francyi przybywali pielgrzymi, a nie mogąc się porozumieć słowami, kładli palec na palcu w kształcie krzyża, aby wyrazić chęć udziału w wojnie świętej. Najniecierpliwsi, ubodzy, powierzając się samemu Bogu, wyruszyli pierwsi z okrzykiem „Dieu le veult", bez wszelkich przyborów, niemal bez broni. Kobiety, dzieci, starcy, towarzyszyli swym mężom, ojcom i synom, najmłodsze dzieci, umieszczone na wozach, które ciągnęły woły, ilekroć ujrzały miasto lub zamek, wołały: Czyż to Jerozolima?!! Jak wiadomo, krocie tych pierwszych ochotników krucyaty wyginęły w drodze do Carogrodu.

Tymczasem możni książęta obmyślali należycie wojenną wyprawę. Pomiędzy nimi pierwsze miejsce zajmował hr. Hugo Vermandois, brat francuskiego króla Filipa, okazały rycerz w sile wieku, w którym wielu z powodu jego wysokiego rodu widziało przyszłego władzcę Wschodu. Bogactwem, hojnością i powagą odznaczał się hrabia Stefan de Blois, który jednak później zraził sobie towarzyszy broni próżnością i chwiejnością. Książę Robert Normandyi, brat króla angielskiego Wilhelma II a syn sławnego Wilhelma „Zdobywcy", celował walecznością i zapałem wojennym. Hr. Robert Flandryi, bardzo bogaty, zgromadził około siebie silny zastęp rycerzy. To była grupa północno-francuska.

Na południu potężny margrabia Prowansyi, rezydujący w Tuluzie, Rajmund de Saint Gilles, niezmiernie bogaty, pałający gorliwością religijną i żądzą sławy, przez cały rok staranne czynił przygotowania i zgromadził pod swoim sztandarem znaczne wojsko.

We Włoszech na czele krucyaty stanął Boemund, syn sławnego Normandczyka Roberta Guiscarda, mąż o żelaznem ciele, niezrównanej odwadze, podczas dawniejszej wojny Normanów z Byzancyum dokładnie obeznany z stosunkami wschodniemi, ale świecką ambicyą często odciągany od właściwego celu krucyaty. Nie posiadając dostatecznego majątku, aby wystawić własne wojsko, zręcznie umiał przeprawiające się przez Włochy luźne oddziały krzyżowców skupić pod swoim sztandarem. Synowiec jego, młody Tankred, o którym śpiewa poeta:

...„E non è alcun fra tanti
...o feritor maggiore,
O più bel di maniere o di sembianti,
O più eccelso ed intrepido di core", (I. 45)

był rzeczywiście najdoskonalszym typem romantycznego rycerza.

Czwarte wojsko gromadził w dzisiejszej Belgii Godfred, syn Eustacha, hrabiego de Boulogne (w dzisiejszym departamencie Pas de Calais), wywodzącego swój ród od Karola W., i Idy lotaryngskiej, zaliczonej po śmierci do rzędu błogosławionych. Po bezdzietnym wuju Godfredzie „Garbatym" odziedziczył Godfred hrabstwa Bouillon, Verdun i margrabstwo Antwerpię. Hrabstwo, późniejsze księstwo Bouillon, obejmowało dzisiejszy departament Ardennów, tudzież ościenne powiaty belgijskie Tamta jego część, której stolicą w 13-em stuleciu stał się Sedan, odziedziczona z czasem przez hr. Turenne, w r. 1678 przeszła pod panowanie Francyi, gdy północna część na kongresie wiedeńskim została wcielona do świeżo utworzonego królestwa Holandyi, od roku zaś 1830 należy do Belgii. Od południowej strony do hrabstwa Bouillon przytykało hrabstwo, późniejsze udzielne biskupstwo Verdun. Antwerpia już wtedy była ważnym portem i jednem z bogatszych miast Flandryi, chociaż dopiero w 15-em stuleciu, po upadku swych współzawodników Brügge (Bruges) i i Gentu stała się najpotężniejszem ogniskiem handlowem w tych stronach.

Raczej nominalna, niż rzeczywista władza w Bouillonie, Verdunie i Antwerpii nie byłaby Godfredowi dostarczyła dostatecznych środków wojennych. Ale w r. 1089 otrzymał od cesarza Henryka IV dolną Lotaryngię, obejmującą całą dzisiejszą Belgię i południową część Holandyi, a zatem stał się panem poważnego, jak na owe czasy, państewka, i mógł odrazu w rzędzie wyruszających na krucyatę książąt, zająć wybitne miejsce, chociaż niektórzy, jak hr. Rajmond, przewyższali go bogactwem, inni, jak hr. Vermandois i hr. Robert świetnemi koligacyami.

Równy najwaleczniejszym odwagą osobistą, wsławiony już wojennemi czynami w walkach o tron cesarski, Godfred przewyższał wszystkich harmonijnem połączeniem cnót, które rzadko w takim stopniu jednoczą się w jednym człowieku: gorącą pobożnością, dzielną walecznością, nie zawodzącą nigdy rozwagą i oględnością, nie zachwianą żadnemi przeciwnościami wytrwałością i prawdziwie chrześciańską skromnością. Dzięki tym przymiotom powoli zdobywa sobie powszechne zaufanie i pierwsze wśród tylu sławnych i dawnych książąt miejsce.

Zostawiwszy — more antiquo — swe hrabstwo bouillońskie bogatemu biskupowi w Liège, Godfred gromadzi znaczne wojsko

*) „Śpiewam pobożne walki i tego wodza, co wyzwolił święty grób Chrystusa. Wiele on działał i rozumem i orężem, wiele przecierpiał w tem sławnem zdobyciu. Naprożno sprzeciwiało się jemu piekło, naprożno uzbroiły się różnorodne ludy Azyi i Libii, bo niebo mu sprzyjało i zgromadziło pod święte chorągwie rozproszonych rycerzy".

*) O ile to wielkie, ogromne zadanie spełni poemat Deotymy, nie umiemy na razie osądzić.

ryi, ażeby do swych obrad zapraszała zawsze delegatów Rady i ich zastępców.

Posiedzenie skończyło się o godz. wpół do dziesiątej.

Co i o czem piszą.

W *Rolniku i Hodowcy* ukazał się zajmujący artykuł p. Stanisława Wiśniewskiego o predylekcyi naszej do niemieckich maszyn rolniczych. Autor tej pracy na podstawie szczegółowych wywodów dochodzi do wniosku, że w dziedzinie techniki agrarnej Niemcy są nietylko niezręcznymi naśladowcami, którzy korzystają z cudzych pomysłów, ale co gorsza, tych kradzionych pomysłów nie są w stanie wzorowo wykonać. Weźmy n. p. taki pług Sacka.

„Dla pługa tego — pisze p. Wiśniewski — otrzymał patent w Anglii Gallow i marka ta figuruje w katalogach firmy pod nazwą „Cooke's celebrated Gallow's Plough Cal. 2"... i dawno leży w Anglii w składach rupieci jako narzędzie niepraktyczne. Łatwo się o tem można przekonać, porównawszy rysunki w cennikach. Abstrahując na tem miejscu od oceniania użytkowej wartości pługów Sack'a, ciekawą byłoby rzeczą zapytać się p. Sack'a, jaką też może poszczycić się on ilością egzemplarzy eksportowanych do Anglii. Sądzę, że nie bardzo się omylę, utrzymując, że ta cyfra od zera odbiega nie bardzo daleko".

Następnie porównuje autor użytkową wartość narzędzi niemieckich fabryk z narzędziami fabryk angielskich i amerykańskich. Każdy, nawet niespecyalista, zdaniem jego, na pierwszy rzut oka oceni, o ile wyroby niemieckie stoją niżej z powodu lichej jakości materyału, braku solidnego wykończenia technicznego w szczegółach i małego uwzględnienia praw mechanicznych. Budowa takiego np. pługu Sack'a jest niżej krytyki; odkładnica jest jakby naumyślnie ustawioną dla przeciwstawienia sile pociągowej jak największego oporu; grządziel tak blisko idzie nad ziemią, jakby umyślnie o to chodziło, żeby się zapychał przy najmniejszej nawet ilości chwastów. Dwuskibowiec fabryki Schütz et Bothke przewraca się przy nawracaniu i tak się prędko psuje, że po dwóch latach zupełnie niezdatnym prawie staje się do użytku. W ten sposób pan Stanisław Wiśniewski wykazuje kolejno wadliwości maszyn niemieckich i niższość ich w stosunku do wyrobów angielskich i amerykańskich, a w końcu tak pisze:

„Przypuścićby można, że wskutek ekspertyz porównawczych, dokonywanych na naszych wystawach i próbach narzędzi rolniczych, narzędzia amerykańskie zostały stanowczo zdystansowane przez narzędzia niemieckie, przypuścićby można nawet, że pewne nasze firmy, ubiegające się o miano poważnych, a posiadających wyłączne reprezentacye narzędzi niemieckich, starają się o to, aby na wystawach naszych nie były eksponowane narzędzia innych krajów. Niestety, bo na naszych wystawach nie zauważyliśmy ani angielskich, ani amerykańskich pługów i siewników z wybitnych fabryk tych krajów, a na próbach, dokonywanych z narzędziami rolniczemi dotąd niemiecka tylko prawie tandeta była używaną. Nie sądzę, żeby angielscy lub amerykańscy fabrykanci nie pragnęli przyjąć udziału w naszych wystawach lub próbach, jest to bowiem rzeczą ich interesu. Trzeba im tylko dać do tego możność przez postawienie rzeczy na racyonalnym fundamencie i we właściwych warunkach. Rozumię przez to, że przed urządzeniem jakiejkolwiek wystawy lub próby, powinniśmy o tem wcześnie, bo przynajmniej na pół roku przedtem, ogłosić w pismach odnośnych; zaprośmy do udziału wybitne firmy angielskie i amerykańskie, dajmy im czas przygotować się odpowiednio, a ręczę, że każda z zaproszonych fabryk chętnie przyszle kilku eksponatów i własnych nawet monterów do demonstrowania swoich narzędzi.

Dlaczego się tak nie dzieje, dlaczego nasze wystawy tylko niemiecką tandetę protegują, — na to pytanie autor przyrzeka odpowiedzieć w następnym artykule. Tymczasem zaś zwraca uwagę, że w przyszłym roku odbyć się ma wielka wystawa narzędzi rolniczych w Warszawie i wzywa komitet tej wystawy, aby dał wcześnie znać o swem życiu, wcześnie ogłosił program w pismach, zaprosił do udziału w wystawie dla konkurencyi z tandetą niemiecką jak najszersze koła pierwszorzędnych fabryk amerykańskich i angielskich, a niezawodnie wystawa uda się pod każdym względem, i bogaty materyał obserwacyjny da nam możność wybrać narzędzia rzeczywiście dobre i praktyczne pod każdym względem.

Kronika naukowa.

Trucizny dzikich ludów. — Mikrob wywołujący raka. — Jak się tworzą perły.

Od niepamiętnych czasów rozmaite dzikie plemiona, uznając niedostateczność swego uzbrojenia, zatruwały dziryty i strzały. Należy im przyznać, że w tej sztuce doszli do mistrzowstwa, powynajdywali bowiem tak straszne trucizny, że miotane przez nich pociski zadają śmierć za najmniejszem draśnięciem.

Chemicy i fizyologowie zapragnęli zbadać bliżej jady i trucizny, używane przez dzikich, gdyż słusznie przypuszczają, że pomiędzy niemi są nieznane jeszcze w nauce substancye. Wszystkie te trucizny można podzielić na zwierzęce i roślinne. Indyanie południowo-amerykańscy posługują się kurarą, która paraliżuje ruchy, dostawszy się do krwi

Mieszkańcy Indyj wschodnich i archipelagu Zundzkiego używali soku z drzewa *upas*; murzyni z Kongo i z Sudanu wyciągają truciznę z pewnej rośliny, którą nazywają m'bumu, albo ine *(strophantus)*; południowe plemiona, jak buszmani i kafrowie uciekają się poprostu do jadu okularnika; jeszcze inne wsadzają swoje lance i strzały na parę tygodni w rozkładające się trupy, w ten sposób zatruwają ostrza ptomainami, czyli jadami trupiemi, które zakażają krew i sprowadzają prawie zawsze śmierć w męczarniach. Lekarze dokonywujący sekcyi, — narażają się na to samo, jeśli niebacznie zatną się skalpelem

Mieszkańcy Nowej Kaledonii, archipelagu Salomona i niektórych innych wysp zwracają się do zabójczych mikrobów; zanurzają bowiem strzały w bagniskach obfitujących w bakterye, sprowadzające ciężką chorobę, zwaną tężcem *(tetanus)*.

Otóż ciekawem jest, jak długo zatruta broń zachowuje swe niebezpieczne własności

Doświadczenia wykazały, że kurara konserwuje się niesłychanie długo; skorupy od orzecha, napełnione tą straszną trucizną, przechodzą z ojca na syna, — i w każdej chwili są zdatne do użytku, chociaż pleśń je pokrywa. Zatruta kurarą strzała razi śmiertelnie, po ośmiu, a nawet dziesięciu latach. Człowiek raniony nią ginie w dwadzieścia minut, a niekiedy i prędzej. Równie długotrwałą trucizną jest sok z drzewa upas. Malajska broń, nawet sieczna, ze stali, w każdej chwili może zadać śmiertelną ranę, pomimo, iż leżała przez kilka lat bez użytku. Natomiast afrykańska m'bumu psuje się stosunkowo dosyć prędko, chociaż świnka morska, ukłuta strzałą przywiezioną z Ubangi i pokrytą pleśnią, zdechła w parę minut.

Widzimy z powyższych przykładów, że trucizny roślinnego pochodzenia są najniebezpieczniejsze, a przytem konserwują się nader długo.

Nie można tego samego powiedzieć o jadach zwierzęcych, n. p. o jadzie okularnika, którym się posługują Hotentoci i Akkasowie — ludożercze plemię środkowej Afryki. Po upływie paru tygodni zatruta w ten sposób broń utraca zupełnie swe niebezpieczne własności, gdyż pleśń niszczy i rozkłada jad; — *Vibrion septyczny* wywołujący zakażenie i rozkład ciała zwierzęcego, a będący główną składową częścią jadu z Ubangi, ginie niebawem po wyjęciu z trupa. Dlatego też zakażona nim strzała prędko staje się niewinną. Ten sam los spotyka lasecznika tężcowego, który nie może istnieć w suchem powietrzu, a nadto działa tylko w połączeniu z innemi szkodliwemi bakteryami. W porównaniu z kurarą i upasem jady bakteryalne są więc nietrwałe.

Mówiąc o bakteryach, nie możemy pominąć milczeniem świeżego, a bardzo ważnego odkrycia na polu medycyny.

Oto dwaj uczeni pp. Bra i Chaussé, odnaleźli zarazek wywołujący raka, ową straszną chorobę, porywającą corocznie tyle ofiar i sprawiającą tyle cierpień. Ażeby sobie czytelnik mógł wyrobić pojęcie o rozpowszechnieniu raka, przytoczymy parę cyfr wymownych. Średnio biorąc, jedna dwudziesta część wszystkich zejść przypada na raka. Dr. Roger Williams, który prowadził statystykę odnośną w Liverpolu, mieście liczącem prawie 600.000 mieszkańców, utrzymuje, że rak zabiera coraz większe żniwo. I tak w 1840 r. 1 zmarły na tę chorobę przypadał na 129 nieboszczyków; w 1850 1 zmarły na 74, w 1860 — 1 na 62; w 1870 — 1 na 54, w 1890 — 1 na 29, w 1893 zaś stosunek ten zwiększył się do 1 na 37. Widzimy więc, że rak jest plagą, grasującą coraz silniej.

Przez długi czas lekarze nie potrafili rozstrzygnąć pytania, czy chorobę tę należy zaliczyć do rzędu zakaźnych, czy też nie. Znano wprawdzie przykłady, że zapadały na nią osoby zamieszkujące wspólnie, ale to nie wystarczało do wyjaśnienia sprawy. Przedsięwzięto więc szereg doświadczeń i te wreszcie doprowadziły do wyników pewnych. Wzmiankowani uczeni wyosobnili zarazek, wyhodowali go i zbadali jego rozwój. Pasożyt będący w mowie, znajduje się we krwi i w naroślach, posiada formę kulek i cylindrów, mierzących od 3—12 tysiącznych milimetra i zabarwionych żółtawo-zielonym kolorem. Kuleczki te wydają zarodniki (spory), za pośrednictwem których rozmnażają się. Można dowolnie otrzymać hodowlę albo cylinderków; oba gatunki zarazka znajdują się w naroślach rakowatych, a także, rzecz charakterystyczna, we krwi.

Pragnąc dowieść, że odkryte bakterye wywołują raka, p. Bra zaszczepił go zwierzętom.

Wstrzykiwanie hodowli zarazka na bulionie w rany, albo pod skórę, sprowadziło cały szereg przypadłości, poczynając od ostrego i przewlekłego zapalenia, kończąc zaś na powstawaniu narośli, zarówno w miejscu zakażonem, jak i w brzuchu, w kiszkach i w innych organach. W owych sztucznie wywołanych naroślach odnaleziono, tak samo jak w naturalnych, bakterye wyżej opisane. W obec tych faktów pochodzenie bakteryalne raka nie podlega, jak się zdaje, wątpliwości. Trzeba teraz badać nowo odkrytego wroga ludzkości, prowadzić dalej doświadczenia i szukać środków do jego zwalczenia. Czy usiłowania te nie będą płonne? Chyba nie; znaleziono przecież lekarstwo na ospę, dyfteryt, wściekliznę i tyle innych strasznych chorób; miejmy więc nadzieję, że prędzej czy później pokonać zdołamy i raka.

Ktożby przypuścił, że perła, ten śliczny, mieniący się wszystkiemi barwami tęczy, cudownie błyszczący klejnot jest chorobliwą naroślą w ciele mięczaka-perłopławu?

A jednak p. Leon Diguet dowiódł właśnie, że tak jest. *Meleagrina margaratifera*, tak bowiem brzmi po łacinie nazwa perłopławu, znajduje się w wielu miejscach: w Oceanie Spokojnym i Indyjskim, najsławniejsze ławice leżą u wybrzeży wyspy Cejlon.

Nie dziwimy się, że rozmaici pomysłowi ludzie robili próby, mające na celu skłonić mięczaka za pomocą sztucznych środków do wytwarzania drogocennych pereł. Usiłowania te nie dawały jednak całkiem zadawalniających rezultatów, gdyż nie znano tajemnicy powstawania perły. Sądzono, że perłopław, urażony obecnością obcego ciała pomiędzy ścianami konchy a swym płaszczem, wydziela pewien płyn, który osiada warstwa za warstwą i zamienia ziarnka piasku np. w perłę. Wpuszczano więc do muszli piasek, paciorki z perłowej masy i inne rzeczy, a po niejakim czasie wyjmowano je stamtąd. W istocie, zamieniały się one na perły, lecz te zawsze prawie były przyczepione do ścian konchy, wskutek tego nie posiadały pożądanej łagodności form, nie mówiąc już o tem, że brakowało im owego subtelnego blasku i zabarwienia, cechującego perły naturalne.

P. L. Diguet znajdował niejednokrotnie w muszli nietylko grudki piasku, ale nawet drobne rybki, powleczone warstwą perłowej masy. Wywnioskował on ztąd, że perła prawdziwa musi powstawać w inny sposób, niż za współdziałaniem ciał obcych, wypadkiem dostających się do wnętrza konchy.

Perła wytwarza się inaczej. Oto we wnętrznościach mięczaka znajdują się pewnego rodzaju torebki, czy jamki, produkujące ciecz kleistą, która niebawem staje się nawpół twardą chrząstkowatą. P. Diguet pokazywał na posiedzeniu Akademii w Paryżu perły, znajdujące się w tych dwóch stanach. Później płyn wapienny osadza się koncentrycznemi warstwami i w końcu wytwarza się z chrząstkowatej masy perła szlachetna. Tak więc dowiadujemy się, że perła powstaje w ciele mięczaka, nie zaś pomiędzy okalającym je płaszczem a ścianami konchy; wskutek tego nigdy nie przylega i posiada jednostajność formy. Zwierzę usiłuje się pozbyć nowotworu, tak jak każdy organizm i powoli usuwa go na zewnątrz, podobnie jak nasze ciało np. wydziela czasem igłę, gwóźdź lub kulę. Koniec końców perła wychodzi z muszli na zewnątrz.

Rozpiłowawszy perłę, znajdujemy w środku jamkę, zawierającą resztki kleju i pasożyta, który wywołał chorobę; p. Diguet utrzymuje, że pasożyty owe bywają rozmaitych gatunków. Badania te posiadają dużą doniosłość dla amatorów pereł; możliwe jest bowiem, że znając naturę perły i sposób jej tworzenia, nauczymy się skłaniać mięczaka, aby ją produkował, czyli, mówiąc inaczej, każemy mu chorować, byle tylko zdobyć ceniony przez nas klejnot.

Prawdziwość wniosków francuskiego badacza potwierdza fakt, że istnieją ławice mięczaków, dostarczających nadzwyczaj mało pereł, obok innych, które produkują je w znacznych ilościach. W powyższem oświetleniu perłodajne ławice składają się przeważnie z mięczaków, podlegających pasożytniczym chorobom.

Echa z wód.

Krynica 18 lipca.

(B. B.) Jesteśmy już w pełni wielkiego sezonu kąpielowego; do dnia dzisiejszego bawiło w Krynicy przeszło 3.000 osób, a napływ nowych gości ciągle jeszcze jest bardzo znaczny i o wiele przewyższa liczbę osób, które po skończonej kuracyi już stąd wyjeżdżają. Szczególnie podnieść wypada, że mamy w tym roku wielki zastęp cudzoziemców z Ameryki, Niemiec, Rosyi i Węgier. Obliczają, iż w roku bieżącym, do końca sezonu, przybędzie znacznie więcej niż 5.000 osób, t. j. niż największa dotychczasowa cyfra frekwencyi, jaką wykazywały listy kąpielowe w Krynicy.

To też wszędzie rojno i gwarno w naszem zdrojowisku. Odbywają się wycieczki gremialne, reuniony, codzienne koncerta muzyki zdrojowej — a teatr lwowski cieszy się wielkiem powodzeniem, zwłaszcza iż przybyły nowe siły dramatyczne w osobach p. Fiszera i pani Zapolskiej.

W dniu 3 lipca, odbyły się tu wyścigi cyklistów, rzecz dotąd w Krynicy nie widziana; więc zainteresowanie się niemi jest dość wielkie. Dystans wyścigowy oznaczony na 11 kilometrów, na doskonałej szosie między Muszyną a Krynicą. Meta będzie przed domem zdrojowym w Krynicy.

W pierwszej połowie sierpnia, odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika prof. Józefa Dietla, ku czemu już robią się odpowiednie przygotowania. Oprócz tego, zapowiedziany jest zlot Sokołów, przybycie chóru akademickiego, urządzenie kilku „nocy weneckich" i t. p. Naturalnie, iż każda z tych uroczystości zakończy się balem w ślicznej sali domu zdrojowego gdyż przybycie większej liczby mężczyzn bywa tu skwapliwie zużytkowane w celu przysporzenia tancerzy, których u nas nigdy niema zadużo, w obec wielkiej liczby pań i panien.

Sprawa obsadzenia posady stałego księdza jako expozyta w Krynicy jest już załatwioną lecz księdza jeszcze nie zamianowano. Należałoby przedewszystkiem dać tu księdza z ogólnem wykształceniem i dobrego kaznodzieję, gdyż w sezonie mamy tu wybór najlepszego towarzystwa z całej Polski.

Koncert dla waryatek.

W paryzkiej „Salpêtrière", słynnym zakładzie dla obłąkanych, idyotycznych i histerycznych kobiet, odbył się przed kilku dniami koncert dwóch znakomitych śpiewaków, braci Lionnet. Panowie ci podjęli się urządzania od czasu do czasu przedstawień dla obłąkanych, aby w mroki umysłowe biednych waryatek wprowadzić choć jeden promień artystycznych wzruszeń. Podobne eksperymenta urządzał już przed 20 laty ówczesny dyrektor instytutu p. Legrand de Saule, a koncerty takie powtarzały się później, w pewnych odstępach czasu.

Obłąkane kobiety przepadają za śpiewem. Czasem dozorcy wyzyskują to upodobanie, aby je skłonić do posłuszeństwa. „Jeżeli nie pójdziesz dobrowolnie pod tusz— mówią np. — to nie otrzymasz biletu na koncert".

Dziwny to jest widok podobno, taka sala koncertowa, z waryatkami w audytoryum, z śpiewakami na estradzie. Twarze obłąkanych słuchaczek nabierają niekiedy pod wpływem muzyki najstraszniejszego wyrazu Oczy wychodzą na wierzch, rysy się wykrzywiają, usta stają otworem. A gdy śpiew milknie, rozlega się burza oklasków, tu i owdzie słychać krzyk dziki, a czasem śmiech i śmiech bez końca. Gdy tony muzyki płyną w łagodnym liryzmie na twarzach maluje się słodycz i rozmarzenie. Najbestyalniejsze fizyognomie wypaniają się. Czuć, że w tych duszach biednych szczęście gości, chociaż na chwilę tylko.

Na koncertach „Salpêtrière'y" występują także artyści dramatyczni i komicy. Poważna deklamacya nie wywiera żadnego wrażenia. — Ale komiczne monologi wita z zachwytem publiczność obłąkana. Szansonistki mają również ogromne powodzenie, a gdy swego czasu niejaki Polin odśpiewał kilka obozowych piosenek, audytoryum wyło z radości, a kilkanaście głosów zaczęło śpiewać marsyliankę.

KRONIKA.

Lwów 21 lipca.

Minister Jędrzejowicz bawił wczoraj w naszem mieście.

P. August Gorayski, członek Izby panów, poseł i właściciel dóbr, otrzymał od Ojca św. wielką wstęgę orderu św. Grzegorza.

Dr. Mikulicz, profesor chirurgii w uniwersytecie wrocławskim, otrzymał od Cesarza austryackiego tytuł szlachecki; będzie się odtąd nazywał „von Mikulicz Radetzky".

Wiadomości urzędowe. Cesarz zamianował starostów: Karola Franza, Augusta Szczurowskiego, Ferdynanda Pawlikowskiego, Stanisława Zimnego i Bogumiła Szeligowskiego radzcami namiestnictwa w etacie namiestnictwa we Lwowie.

P. namiestnik przeniósł sekretarza powiatowego Adolfa Grubera z Niska do Skałatu, a kancelistę Namiestnictwa Michała Czerniewicza ze Lwowa do Niska.

Sensacyę wywołała we Lwowie wiadomość, że p. Stanisław Pieńczykowski, likwidator Banku krajowego, został wczoraj zasuspendowany w urzędowaniu. W dzisiejszych czasach wielkiego zaostrzenia wszelkich wiadomości, wychodzących z instytucyj finansowych, zasuspendowanie to p. Pieńczykowskiego dało oczywiście pochop do najrozmaitszych plotek i pogłosek. Owóż skonstatować winniśmy, że wszystkie te pogłoski są nieprawdziwe, gdyż zasuspendowanie p. Pieńczykowskiego nie stoi w żadnym związku z jakąkolwiek niedokładnością finansową w Banku krajowym. Zasięgnęliśmy bowiem informacyi w dyrekcyi tego Banku i otrzymaliśmy odpowiedź, że ta dyrekcya oddawna nosiła się z myślą zasuspendowania p. Pieńczykowskiego, a to z powodu, iż urzędnik ten, pełen przymiotów towarzyskich, robiących go mile widzianą postacią we wszystkich towarzyskich zgromadzeniach, zaniedbywał w ostatnich latach bardzo często swoje bankowe obowiązki. Jeździł więc na polowania, brał udział w wyścigach, sekundował w pojedynkach, sam się pojedynkował, słowem spełniał tyle obowiązków towarzyskich, że bardzo często musiał się z biura wydalać, na czem cierpiały sprawy bankowe. Dyrekcya nie zarzuca więc p. Pieńczykowskiemu nic, coby w jakiś choćby najlżejszy sposób uwłaczało czy jego honorowi, czy jego charakterowi, oświadcza tylko, że jego zbyt zatrudniona towarzyska działalność nie da się pogodzić z obowiązkami gorliwego urzędnika Banku.

Spodziewamy się jednak, że to zajście zostanie załatwione w sposób, któryby zarówno salwował interesa Banku, jak i nabyte tyloletnią służbą w tej instytucyi prawa p. Stanisława Pieńczykowskiego.

Premie dla czeladników rzemieślniczych z fundacyi Wincentego Łodzia Ponińskiego wylosowali wczoraj: 831 zł. czeladnik stolarski Wojciech Komers, 692 zł. czeladnik szewski Szczepan Potocki, 554 zł. czeladnik szewski Karol Rogusz, a 415 zł. czeladnik szewski Kazimierz B[illegible]czyński.

Oprawca lwowski ma obecnie pracę nielada. Wczoraj złapał aż 56 psów, spacerujących bez kagańca. Mimo to znowu wczoraj psy podejrzane o wściekliznę pokąsały dwóch ludzi.

Obwieszczczenie Dyrekcyi skarbowej. W dzisiejszym numerze *Przeglądu* w rubryce anonsów znajdą czytelnicy obwieszczenie krajowej dyrekcyi skarbu o nowym podatku od cukru, wchodzącym w życie z dniem 1 sierpnia b. r.

Eksplozye acetylenu. Wczoraj wieczorem po godzinie ósmej elektrotechnik p. Karol Domiczek próbował w sklepie p. Bergera przy ul. Akademickiej l. 8 aparat acetylenowy, który miał zamiar kupić dla użytku cyrku przy jakiejś pantominie. Gaz był już w rezerwoarze wytworzony, lecz mimo, iż przytknięto doń kilka zapałek, zapalić się nie chciał. Subjekt Juliusz Motek, pomocnik Salomon Grossman i p. Domiczek zastanawiali się więc nad tem, dlaczego się to dzieje, i tak rozprawiając, stali trzej koło aparatu. Nagle ku ogromnemu ich przerażeniu acetylen eksplodował, rozsadził zbiornik i wyrzucił w górę opasującą zbiornik ciężką ołowianą obręcz. Obręcz ta spadając, ugodziła w głowę 19-letniego Grossmana, zmiażdżyła mu lewą małżowinę uszną i strzaskała lewą stronę czaszki, tak, że aż mózg wyskoczył. Grossman po kilku minutach umarł. Pan Domiczek i subjekt Motek wyszli bez szwanku, tylko gaz odtrącił ich ku przeciwnej ścianie sklepu Śledztwo sądowe już wdrożone w celu zbadania, czy i kto ponosi winę w niniejszym wypadku.

Urywek z noweli. *Słowo Polskie* donosi: „Przerażający wypadek. Z Tarnopola donoszą nam: W Podwołoczyskach na targu sprzedał gospodarz z ościennej wsi krowę, a pieniądze w kwocie 50 zł., po powrocie do domu oddał żonie, celem schowania. Ta nie dość przezorna, położyła banknot na oknie, a dziecko 5-letnie widząc papierek, użyło go do zabawy i podarło na strzępki, co zobaczywszy ojciec, wpadł w taki szał, że położył dziecko na ziemi i odciął mu głowę siekierą. Matka gdy powróciła i zobaczyła co się stało, dostała ataku serca i zmarła. Mąż, a morderca dziecka, zaczął cucić żonę, gdy jednak przekonał się, że już nie żyje, sam poszedł na strych i powiesił się. I to wszystko za 50 zł. Komisya sądowa z Podwołoczysk dziś udała się na miejsce wypadku".

Tyle *Słowo Polskie.* Owóż ten wypadek wyjęty jest żywcem ze słynnej niemieckiej noweli Hebbla pt. „Die Kuh" z tą tylko różnicą, że w noweli niemieckiego pisarza rzecz nie kończy się jedynie samobójstwem gospodarza, ale posiada zakończenie następujące: Parobek gospodarza szukał swojego pana w domu i na polu, a nie znalazłszy go nigdzie, poszedł ze świecą szukać go na strychu. Wstępując po drabinie, zoczył wnet gospodarza obwieszonego, czem przerażony, spadł z drabiny w nagromadzone na dole siano. Od płomienia świecy siano się zapaliło, a nieprzytomny ciągle jeszcze parobek, leżąc w niem, spalił się żywcem; przybiegła też ostatnia krowa z majątku spalonego gospodarza, z rozpaczy rzuciła się w ogień i także się spaliła, a wreszcie z dymem poszła cała zagroda.

Szkoła kadecka dla kawaleryi w Mährisch Weisskirchen przyjmie z początkiem roku szkolnego 1899/900 50 aspirantów na pierwszy rok, dla którego obecnie wchodzi w życie nowy plan nauki, równający się niemal zupełnie planowi nauk cywilnych szkół realnych, oraz, ile miejsc starczy, także aspirantów na 2, 3 i 4 rok, przy których obowiązuje jeszcze dawny plan nauk. Termin dla podań do 15 sierpnia br. Komenda tej szkoły chętnie udziela informacyi o bliższych warunkach przyjęcia, kosztach itd.

80.000 piechoty i 10.000 jazdy. W sierpniu r. 1096 wyrusza na wschód. Przeprawa w poprzek całej Europy od morza północnego aż do Carogrodu w owych czasach była dziełem, któremu szczęśliwie podołać mógł tylko wódz bardzo znakomity. Na szczęście Godfred znalazł gorliwych pomocników w swych braciach, walecznym Eustachu i równie dzielnym w bitwie, jak mądrym w radzie Balduinie, jako też w swym synowcu Balduinie młodszym, którzy dwaj ostatni potem z kolei zasiedli na tronie jerozolimskim. Przeprawa przez Niemcy nie napotkała na przeszkody. Niebezpieczniejszą stawała się droga przez Węgry. Niesforne bowiem tłumy, które wyprzedziły właściwe wojsko krzyżowców, mordując, łupiąc i dopuszczając się wszelkich gwałtów, w Węgrzech zostały wycięte lub rozproszone, wywoławszy tam nastrój wręcz wrogi dla krzyżowców. Utrzymując w swem wojsku ścisłą karność, Godfred umiał dyplomatycznemi rokowaniami z węgierskim królem Kolomanem zapewnić sobie wolną przeprawę przez Węgry. Starym szlakiem handlowym przez Nissę i Sofię wojsko Godfreda dotarło do Płowdiwa, nie dobywszy w Bułgaryi ani razu miecza. Dopiero w pobliżu Carogrodu, dowiedziawszy się o podstępnych zamachach cesarza Aleksego przeciwko przybyłym już morzem innym książętom krucyaty, Godfred począł pustoszyć kraj, aby ukarać i upokorzyć zdradliwych Greków. Następnie z swem wojskiem osiadł na przedmieściu Pera, gdzie w obozie przebył zimę, wzbraniając się stanowczo wejść w układy z cesarzem Aleksym i złożyć mu żądany hołd. Na wszystkie zaproszenia do osobistych rokowań, książę lotaryński odpowiadał chłodno, że jeszcze nie ufa dosyć cesarzowi, aby przybyć na schadzkę. W zielony czwartek 1097 roku czujny Godfred zwycięsko odpiera zdradziecki zamach cesarza na obóz krzyżowców. Jako pośrednika cesarz Aleksy przysyła hrabiego Hugona Vermandois, który mu złożył hołd lennictwa. Godfred odzywa się do niego z oburzeniem: „Ty, syn królewski, stałeś się niewolnikiem i teraz chcesz mnie zrobić niewolnikiem" i oświadcza, że nie złoży przysięgi lennictwa, ani swego wojska nie przeprawi do Azyi przed nadejściem wszystkich uczestników krucyaty. Zatrwożony dzielnością i stałością Godfreda, cesarz Aleksy zawiera z nim pokój i przysyła mu swego syna Jana jako zakładnika.

Tymczasem ogromne wojsko krzyżowe 300.000 żołnierzy, którym towarzyszył równie liczny tłum żon, dzieci, starców, mnichów i służby, przybywając lądem i morzem, zgromadziło się pod murami Carogrodu. Przeprawiwszy się przez Bosfor, w maju Krzyżowcy rozpoczynają oblężenie Nicei. W licznych potyczkach pokonywują wojska sułtana Kilidcz Arslana. Już 19 lub 20 czerwca 1097 zabierają się do wkroczenia do oblężonego miasta, gdy nagle na jego murach błysły sztandary przebiegłych Greków, którzy za pomocą tajnych układów z sułtanem oszukali Krzyżowców o nagrodę waleczności i nadludzkich wysileń. Gorętsi pomiędzy sprzymierzonymi książętami żądali zemsty za tyle podstępu. Ale Godfred nie traci z oka wielkiego celu wyprawy, jego zdanie przeważa, i wojska chrześciańskie wyruszają dalej ku południowi. Na równinie Dorylemu 1go lipca odnoszą świetne zwycięstwo nad wojskami sułtana. Ambitny Baldwin, brat Godfreda, odłącza się od głównego wojska, zdobywa Edessę i zakłada tam udzielne księstwo. W październiku Krzyżowcy docierają do Antiochii. Oblężenie tego wielkiego miasta trwa prawie rok — aż do 3 czerwca 1098. Głód i choroby tudzież nieustanne napaści pogan dziesiątkują szeregi chrześcijańskie. Intrygi Boemunda paraliżują akcyę. Godfred jednak godzi niesfornych wodzów, podtrzymuje otuchę wojska, w codziennych potyczkach zdumiewa walecznością i siłą. Żadna zbroja, — zaznacza kronikarz — nie zdołała się oprzeć ostrzu jego miecza. Dzidy, hełmy i pancerze rozpryskały się pod jego cięciem na drobne kawałki. Gdy razu pewnego Arab olbrzymiej postaci zaczepił go w bitwie, Godfred jednem uderzeniem miecza przeciął go w połowie, tak że jedna część ciała spadła na ziemię, gdy z drugą częścią uszedł koń jego.

Zaledwo Krzyżowcy zdobyli Antiochię, gdy z ogromnem wojskiem 300.000, a według niektórych źródeł nawet 600.000 żołnierzy, nadciągnął sułtan Mosulu Kerboga. Teraz wojsko chrześciańskie z kolei doznało wszelkiej zgrozy oblężenia. W mieście niebawem zapanował straszny głód. Godfred okazał się wtedy równie miłosiernym, jak był odważnym. Dzielił się z żołnierzami ostatnią żywnością, w końcu oddał im swego wierzchowca. Zwątpienie szerzyło się w wojsku. Kilku książąt i wielu rycerzy cichaczem opuściło miasto, aby ujść do Europy. Cesarz Aleksy, który obiecywał dokonać odsieczy, nie dotarłszy na miejsce, cofnął się. Ale Godfred, Tancred i legat papieski Adhemar de Monteil umieli podtrzymać ducha wojska. Dnia 29 czerwca podjęło ono wycieczkę i rozprószyło ogromny obóz Kerborgi. Teraz nareszcie wolną była droga do Jerozolimy. Antiochię oddano Boemundowi, założone tu przez niego księstwo chrześcijańskie utrzymało się niemal przez dwa wieki.

Dotychczas Godfred piastował tylko moralne dowództwo, gdy urzędownie legat papieski utrzymywał jedność różnolitego wojska krzyżowców. Obrany teraz jednomyślnie wodzem naczelnym, Godfred, już tylko w 50.000 żołnierzy dąży do Jerozolimy, do której dotarł 7 czerwca 1099 r. Płacząc i śpiewając pobożne hymny, krzyżowcy rozłożyli się przed świętem miastem. Dopiero w piątek 15 lipca po południu o 3ciej, „w tej samej godzinie, w której skończyła się męka Chrystusa", krzyżowcy szturmują miasto. Godfred i brat jego Eustachy pierwsi wchodzą na mury. Roznamiętnieni nadludzkiemi trudami i kilkoletnią srogą walką krzyżowcy rozpoczynają rzeź krwawą. Ale Godfred natychmiast zdejmuje zbroję, umywa ręce i boso kroczy do świętego Grobu. Na ten widok krzyżowcy przypominają sobie że są chrześcijanami, odrzucają zakrwawioną broń, intonują hymny i klękają dokoła Grobu Pańskiego:

„Cosi vince Goffredo; ed a lui tanto
Avanza ancor della diurna luce,
Ch'alla città già liberata, al santo
Ostel di Cristo i vincitor conduce.
Nè pur deposto il sanguinoso manto,
Viene al tempio con gli altri il sommo duce:
E qui l'armi sospende, e qui devoto
Il gran sepolcro adora, a sciogle il voto" *).

W dziesięć dni potem jednomyślnie obrano Godfreda królem Jerozolimy wyzwolonej. Ale tam, gdzie Zbawiciel nosił koronę cierniową, pobożny i skromny Godfred wzbraniał się wdziać koronę królewską. Poprzestał zatem na tytule „obrońcy Grobu św.", a przygotowaną na swą koronacyę złotą koronę odesłał do kościoła Notre Dame swego rodzinnego miasta Boulogne. Tak samo Jan III wszelką zasługę odsieczy Wiednia skromnie przypisuje Bogu w słowach „Veni, vidi et Deus vicit!" Niebawem Gotfred utwierdził swe panowanie świetnem zwycięstwem nad wojskami egipskiemi pod Askalonem (12 sierpnia 1099). Potem zajął się gorliwie uporządkowaniem nowego chrześcijańskiego państwa jerozolimskiego pod zwierzchnictwem Papieża. Niestety zbyt luźny ustrój feodalny, przeniesiony żywcem z zachodnich krańców Europy do Judei, nie zabezpieczał nowemu państewku trwałości. Już 18 lipca 1100 r. Godfred umarł, otruty jabłkiem cedrowem przez fanatycznego Araba. „Muzułmanie, którzy w nim znaleźli władzcę równie ludzkiego, jak sprawiedliwego, złączyli swe łzy z łzami chrześcijan".

E. L.

*) Ostatnia strofa epopei Tassa.

Zjazd chirurgów w Krakowie zakończył się wczoraj.

Napad. Wczoraj o godzinie 4-tej po południu p. W., urzędnik Namiestnictwa, szedł do biura ulicą Wałową. Naprzeciw niego szło dwóch młodych ludzi. Kiedy się spotkali na trotuarze, przy wymijaniu się, jeden z tych młodych ludzi pchnął tak silnie w bok pana W., że go zrzucił z trotuaru do rynsztoka. Zepchnięty tak brutalnie, zaczął p. W. dość ostro przedstawiać młodym ludziom niewłaściwość ich postępowania, a wtedy jeden z nich uderzył pana W. tak silnie laską po głowie, że pomimo, iż potem przez kilka godzin leczono go okładami z zimnej wody, p. W. był jakby oszołomiony i czuł dotkliwy ból głowy. Fakt ten jest tem smutniejszy, że brutalnego tego napadu, świadczącego o wielkiem zdziczeniu, dopuścili się dwaj młodzi akademicy. Pan W. utrzymuje, że byli oni izraelitami.

Wystawa drobiu domowego, połączona z wystawą gołębi i innego ptactwa oraz królików, urządzona przez Pierwsze galic. Towarzystwo chowu drobiu, z siedzibą pod protektoratem księżnej Jerzowej Czartoryskiej, odbędzie się w Jarosławiu w dniach 7 i 8 września br. Wystawa składać się będzie z ośmiu działów: 1) Kury wszelkich ras i gatunków, 2) Domowe ptactwo pływające w ogólności, 3) Indyki, pantarki, pawie i bażanty. 4) Gołębie. 5) Ptactwo śpiewające, ptactwo ozdobne i ptactwo dziko żyjące, na które się poluje. 6) Drób opasowy żywy i bity, oraz wszelkie produkta z drobiu, tak w stanie surowym jakoteż w formie wyrobów z pierza i t. p. 7) Różne narzędzia, przyrządy, sprzęty i narzędzia przy chowie drobiu i królików używane, niemniej też sprzęty i narzędzia do chwytania, przyrządzania i przechowywania ptactwa dzikiego przez myśliwych, jak i przez kłusowników używane, czy to w naturalnej wielkości, czy też w modelach. Różna karma, jużto w formie surowej, lub też przyrządzonej do żywienia drobiu, królików i ptactwa używana. 8) Króliki. Premia pierwsza i najwyższa jest dyplom honorowy Pierwszego galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu, premia druga medal srebrny Ministerstwa rolnictwa, premia trzecia medal bronzowy Ministerstwa rolnictwa, premia czwarta Galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego lwowskiego i krakowskiego, premia piąta dyplom uznania, premia szósta list pochwalny i nagrody pieniężne. Korespondencye należy adresować do I galic. Towarzystwa chowu drobiu w Jarosławiu. W skład komitetu wystawy wchodzą pp.: *Władysław Bzowski*, jako prezes. *Dr. Adolf Dietzius*, jako zastępca prezesa. *Ks. Wanda Czartoryska. Józef Dąbrowski. Zenon Głażewski. Stanisław Kwieciński. Władysław Mrczyński. Dr. Bronisław Obfidowicz.*

Nowy hotel Żorża. Wczoraj poświęcił O. Letus Olszewski kamień węgielny pod nowy hotel Żorża. Fundamenta rosną z dniem każdym.

Oryginalna groźba. Dentysta Hugo Hoffer w Gracu zagroził listownie bogatej właścicielce majątku ziemskiego, p. Antoninie Polzerowej, iż jeśli nie otrzyma od niej 10.000 złr. we wskazanem miejscu, zarazi ją bakcylami dżumy. Przerażona listem, zawiadomiła Polzerowa o tych pogróżkach policyę, więc pomysłowy dentysta, stawiony przed sąd, skazany został na ośm miesięcy ciężkiego więzienia.

Pracy zażądał wczoraj o godzinie 1 w nocy niejaki Metz od wracającego do domu urzędnika bankowego p. S. Gdy pan ów oświadczył mu, że nigdy, a tem mniej o tej porze na ulicy pracy mu dostarczyć nie może, żądny pracy Metz zażądał ekwiwalentu w monecie brzęczącej. Pan S. zanim postąpił w myśl Metza, zaprosił go do pobliskiego szynku na piwo. Obydwaj usiedli przy dwóch halbach, a zanim je wypili, zjawiła się zawezwana z pogotowia policya i zabrała Metza do aresztu.

O śladach panowania króla Stanisława Leszczyńskiego, jako udzielnego księcia prowincyi Lotaryngii, pisze w jednem z pism polskich wychodzących w Paryżu p. Kostecki, Polak, zamieszkały od lat dwudziestu kilku w Commercy w departamencie Meuse. Znajdujemy tam przedewszystkiem opis ulubionej przez króla Stanisława jego rezydencyi letniej w Luneville, po dziś dzień będącej w dobrym stanie. Obecnie służy ona za koszary 6-mu pułkowi huzarów, zbudowana w trójkąt o trzech piętrach, liczących 118 komnat, z balkonem na przodzie, opartym na 8-miu kolumnach i wieżycą, na której powiewa chorągiew. Przed rezydencyą wielki czworoboczny dziedziniec, mający po dwóch stronach stajnie i oficyny, zaokrąglający się w podkowę, z której w prostej linii alea długości 3-ch kilometrów prowadzi do studni królewskiej (la Fontaine royale), znajdującej się w lesie. Niegdyś obok studni znajdował się piękny pałac drewniany, otoczony parkiem, który pierwsza rewolucya zniszczyła. Z tyłu dwie narożne baszty, w środku fasada, opierająca się na 4 olbrzymich filarach, od której prowadził, dziś zamulony, kanał dwukilometrowy, do zamku wodnego (Château d'eau), znajdującego się na lewym brzegu Meuse. Nazwa Château d'eau pochodziła od rodzaju rolet, które podczas upałów woda ściekająca za pomocą odpowiednich przyrządów wytwarzała. Rzeczony zamek w kilka lat po śmierci Stanisława pożar zniszczył. Rezydencyę całą otaczał park, w którym był mały zwierzyniec, oranżerya i t. d.; na lewym boku rezydencyi kościół, (stoi po dziś dzień, parafialny), w którym oprócz pomniejszych darów króla, przechowuje się w skarbcu kościelnym Dzieciątko Jezus ze szczerego złota, naturalnej wielkości. W tej rezydencyi Voltaire pisał historyę Karola XII go, króla Szwedów, podczas kilkomiesięcznej gościny u króla Stanisława. W ratuszu jednopiętrowym — w sali radnej — portret Stanisława (półpiersiowy) w naturalnej wielkości (malowany 1764-go), u spodu napis: „Stanislas roy de Pologne, Duc de Lorraine et de Bar. Son nom vivra dans tous les ages. Il fut grand dans la gloire, et grand dans les revers. Ses vertus, ses bienfaits ont charmé l'univers. Il l'éclaire par ses ouvrages". Na tylnej ścianie wielki krajobraz z tejże epoki, przedstawiający rezydencyę z przyległościami; na kanale widzimy wspaniałą gondolę wenecką, na której Stanisław z rodziną, Ludwik XV-ty i Marya Leszczyńska płyną do „Château d'eau". Szpital zbudowany przez księżnę orleańską, ale znacznemi funduszami w gruntach i w sumach uposażony był przez Stanisława na wieczne czasy; toż samo „Ecoles gratui tes à Commercy" sumą 13.200 lirów.

Po śmierci Stanisława Ludwik XV-ty ogołocił zupełnie rezydencyę i wszystko, co się dało, zabrał do Wersalu, resztę sprzedał mieszkańcom miasta. W sali przyjęcia w podprefekturze znajdują się buazerye, pochodzące z zamku, snycerskiej roboty, przedstawiające polowania Stanisława w okolicznych lasach, u tego i owego mieszkańca miasta Luneville z dawnych rodzin portret karła Bebé, to znów jakiś sprzęt lub coś innego. Słowem pamiątek jeszcze dosyć przechowuje się po dobroczynnym Stanisławie, a z niemi pamięć o jego czynach i rzadkiej dobroci, o których opowiadania ustne przechowują się w tegoczesnem pokoleniu, a tem samem i żywsza, niż gdzieindziej we Francyi, sympatya dla Polaków.

Odaliska sułtana. Pewien bogaty Anglik, osiadły w Australii, wybrał się tej wiosny w podróż po Europie i po drodze zwiedzał Konstantynopol. Anglik był bardzo romantycznego usposobienia, więc w Konstantynopolu zachciało mu się koniecznie mieć miłosne awanturki z Turczynkami, a zwłaszcza z odaliskami z haremu sułtana, o których słyszał, że są najnieprzystępniejsze. Codzień przeto czatował w miejscu spacerowem w Eyub koło Konstantynopola, gdzie żony sułtana miały często spacerować pojedynczo albo w małych grupach. Pewnego razu rzeczywiście spotkał tam damę o wzroście i kształtach Junony, w niezmiernie bogatym i prawie obsypanym klejnotami stroju. Towarzyszyła jej służąca i dwóch eunuchów. Anglik oczarowany pięknością Turczynki przyszedł na drugi dzień na to samo miejsce i korzystając z chwili, kiedy eunuchy pozostali nieco w tyle, rzucił jej do stóp różę. Turczynka rozkazała swej służącej kwiat podnieść i posłała Anglikowi ogniste spojrzenie, skoro jednak Anglik chciał się zbliżyć do niej, gestem prosiła go, aby tego zaniechał i przytem powiodła palcem po swojej szyi, dając w ten sposób śmiałemu cudzoziemcowi do zrozumienia, że jeden krok dalej może go życie kosztować. Anglik był teraz pewny, że ma do czynienia z damą z haremu sułtana i postanowił nie szczędzić kosztów, byle się z nią zaznajomić. Wreszcie udało mu się nakłonić jednego z eunuchów, aby służącej, która się zawsze znajdowała w towarzystwie tej damy, wręczył mały liścik. W liściku tym, do którego był dołączony banknot na 50 f. st., prosił Anglik o powiadomienie go, czy owa piękna nieznajoma należy istotnie do haremu sułtańskiego i o ułatwienie mu z nią schadzki. Na to otrzymał odpowiedź, że jego ubóstwiana jest istotnie żoną sułtana, lecz że nikt nie ośmieli się namawiać jej do schadzki, kto nie chce zaznajomić się z nurtami Bosforu. Nie zrażony tem Anglik sypał dalej pieniędzmi i klejnotami, aż wreszcie stanął u celu swych życzeń. W Eyub, tam gdzie ją pierwszy raz ujrzał, spotkali się oboje: on upadł jej do stóp, wyznał swoją miłość, ucałował jej rączki, a potem ułożyli oboje ucieczkę do Indyi. Po wielu perypetyach wreszcie znaleźli się na okręcie jadącym do Port-Said. Podczas podróży pokazywała odaliska swemu ukochanemu szkatułkę z kosztownościami, które zabrała z sobą z pałacu sułtana. Wśród tych kosztowności ujrzał nagle Anglik medalion z wizerunkiem Matki Boskiej i zdziwiony zapytał odaliski, skąd się on wziął między temi kosztownościami.

Odaliska dała wymijającą odpowiedź, lecz Anglik powziął podejrzenie, czy też dama przezeń uprowadzona jest rzeczywiście Turczynką, zwłaszcza, że mówiła zadziwiająco gładką francuzczyzną. Wreszcie przybyli do Aden i stanęli w hotelu, gdzie była służba, złożona z Turków i Arabów. Tu pokazało się, że rzekoma Turczynka nie umie ani po turecku, ani po arabsku. Po tej nitce doszedł wreszcie Anglik do kłębka i wykrył, że jego kochanka jest sobie zwykłą francuską guwernantką, która mając lat 18, dostała posadę u jakiegoś egipskiego baszy, przybyła z nim do Konstantynopola, i tu poznawszy jakiegoś bogatego urzędnika tureckiego wstąpiła do jego haremu. Życie haremowe jednak nie było tak rozkosznem, jak je sobie zrazu wyobrażała, zatęskniła więc za wolnością, a romans z Anglikiem był jej zupełnie na rękę. Poznawszy więc, że zamiast perły sułtańskiego haremu, uwiódł tylko francuską kokotę, Anglik po przybyciu do Bombaju zabrał swej lubej wszystkie klejnoty i ulotnił się. Na szczęście Francuzki w tym samym hotelu, do którego byli zajechali, zakwaterował się indyjski maharadżah, który się w niej zakochał i wziął ją do swego haremu.

Całą tę historyę podały niedawno ze wszystkiemi szczegółami urzędowe dzienniki tureckie, wychodzące w Konstantynopolu, a to w tym celu, aby sprostować fałszywe a ubliżające sułtanowi pogłoski, podane przez dzienniki europejskie, które pisały szeroko o tem, że jakiś Anglik uwiódł odaliskę z haremu padyszacha.

Mowa zmarszczek. Wiadomo jest powszechnie, że nie tylko lata, ale w równej mierze zmartwienia i przejścia moralne pozostawiają ślady na twarzy człowieka w postaci licznych zmarszczek i fałdek. Po większej części zmarszczki na twarzy ukazują się w czterdziestym roku życia. Prostopadłe zmarszczki między oczami oznaczają rozwagę i przebyte kłopoty, a pogięte linie na czole pomiędzy owemi prostopadłemi fałdkami są dowodem dotkliwych cierpień tak fizycznych, jak i duchowych; są one bruzdami, które wyżłobiły zmartwienia i zgryzoty. Tak zwane „kurze łapki", które powstają koło oczu, oznaczają przekroczenie trzydziestki, podczas gdy zmarszczki przy nosie, przeciągające się aż do zakątków ust, dowodzą znacznie już podeszłego wieku. Również zmarszczki na policzkach w bliskości uszu są oznaką starości. Malarze, którzy dla pochlebiania danej osobie nie zamieszczają zmarszczek na portrecie, pozbawiają twarz jej właściwego wyrazu, a to samo dzieje się z fotografią, jeśli fotograf zaretuszuje starannie wszystkie fałdki i zmarszczki. W ogóle zaś można powiedzieć, że o ile charakterystyczna głowa, odmalowana z wszelkiemi szczegółami, będzie przez samą prawdziwość przyciągającą, o tyle najwięcej „upiększony" portret nie zrobi wrażenia, gdyż pozbawi fizyognomię właściwego wyrazu i tego piękna, które życie na niej wypisało.

Uczucie litości u ptaków. Descartes wygłosił zdanie, iż zwierzęta nie posiadają inteligencyi, lecz rządzą się wyłącznie instynktem. Milne-Edwards, członek paryskiej „Académie des Sciences" i dyrektor Muzeum przytacza obserwowany osobiście fakt, przeczący temu mniemaniu Descartes'a. W jednej z klatek w „jardin des Plantes" znajdowały się dwie sikory himalajskie, zwane przez ornitologów *Leiothrix lutea*. Były to dwie samice, które żyły w przykładnej zgodzie. W końcu lutego umieszczony w tejże klatce ptak „kardynał" pobił jednę z sikorek, wyskubał jej pierze i złamał uderzeniem potężnego dzioba nogę. Skaleczona ptaszyna siedziała na dole klatki, nie mogąc się utrzymać na szczeblu, i ogołocona z piór drżała z zimna. Towarzyszka jej ulitowała się nad nią: co wieczór słała jej legowisko z mchu w klatce i przykrywała ją przez noc całą swemi skrzydłami, aby ją ogrzać. Ten akt litości spełniała ptaszyna przez cały tydzień, gdy zaś chora sikora zakończyła żywot, opiekunka jej przestała jeść, posmutniała bardzo, aż wreszcie znaleziono ją martwą.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +18, w poł. +21 R. Bar. 766. Podnosi się. Pogoda.

Wiedeń 21 lipca (telegr.) Prognoza tutejszej stacyi meteorologicznej dla Galicyi wschodniej na dzień jutrzejszy brzmi: „Przeważnie pogoda, sucho i ciepło".

Poważna obraza.

— Co się dzieje z Iksem?

— Nie wiem.

— Jakto nie wiesz? Przecież jesteście na stopie przyjacielskiej!

— Byliśmy; teraz jest inaczej. Obraził mnie.

— Co ci takiego zrobił?

— Nie pamiętam już co mi zrobił, dość, że *odtąd* już nie gadamy z sobą.

Sprzedaż „Przeglądu" dla dzielnicy Łyczakowskiej urządziliśmy w sklepie korzennym p. Czarneckiego.

Literatura i sztuka.

† **„Skarbnica"**, ilustrowany miesięcznik dla ludu polskiego począł z dniem 1-go lipca wychodzić w Krakowie. Wydawcą i redaktorem jest ks. Marceli Dziurzyński. Pismo to zawierać będzie artykuły popularno-naukowe, legendy, powiastki, podania, wiersze, myśli i przysłowia, tudzież praktyczne wskazówki i rady gospodarcze. Celem nowego wydawnictwa jest szerzenie prawdziwej, katolickiej i narodowej oświaty wśród ludu polskiego. Pismo to zasługuje na poparcie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 19 lipca.

(Z.). Dzisiejsze doniesienia o stanie konfliktu między Anglią a Transwaalem brzmiały bardzo uspokajająco i sfery finansowe są zdania, że kwestyę tę można już uważać za załatwioną. Mimo to jednak bank angielski, jak się zdaje, podwyższy jutro ponownie swą stopę procentową, gdyż wszystko wskazuje na to, że ma w tem specyalny interes. Z gorączkowym pospiechem ściąga on wierzytelności swoje z banków europejskich, przez co pogarsza stosunki pieniężne na wszystkich targach kontynentalnych. Oto właśnie donoszą z Amsterdamu, że bank holenderski, który przez cały okres nadzwyczajnej drożyzny pieniędzy, nie podwyższał eskontu, lecz utrzymywał go na wyjątkowo niskiej stopie 3%, dziś widział się zmuszonym podwyższyć go na 4½%, gdyż ubyło mu złota na 80.000 funtów szterlingów, które odpłynęły do Angli.

Pomimo tych niepomyślnych konjunktur spekulacya zwyżkowa na naszym targu była dziś bardzo ruchliwa i odniosła pokaźne sukcesy w walorach żelaznych i bankowych. Akcye kredytowe podniosły się o 3 zł., Uniony o 2½ zł., akcye peszteńskiego banku komercyalnego o 3 zł., praskie akcye żelazne o 6 zł., alpiny o 2 zł., czeskie górnicze o 10 zł. Popyt o Uniony miał swe źródło w tem, że bank ten przeprowadza emisyę 4½%-wych listów zastawnych węgierskiego banku agrarnego, kredytowemi zaś akcyami interesowali się zarówno peszteńscy jak i berlińscy spekulanci.

Doniosłem był niedawno, że austryaccy i węgierscy producenci cukru zamierzają forsować wszystkiemi siłami eksport cukru do Japonii, że już niebawem założą w Yokohamie ajencyę handlową i że rząd popierać ma tę akcyę przez obniżenie taryf za przewóz cukru kolejami, tudzież przez wpłynięcie na zarząd „Lloyda", ażeby także swoje taryfy obniżył. Owóż wyłaniają się poważne trudności w przeprowadzeniu tej akcyi. Rząd wprawdzie godzi się na to, aby obniżyć taryfę kolejową na $^{18}/_{100}$ helera za 100 kilogramów i 1 kilometr, ale Izba handlowa w Tryeście stanowczo sprzeciwiła się obniżeniu taryf „Lloyda" a także zarząd tego przedsiębiorstwa nie chce poczynić ustępstw. Izba handlowa tryesteńska wychodzi z tego założenia, że gdyby obniżyło się taryfy za przewóz transportów nadanych w Tryeście, musiałoby się obniżyć także dla tych, które wychodzą z Fiume, a rezultatem tego byłoby, że większą część transportów skierowanoby węgierskiemi kolejami państwowemi do Fiume, a Tryest nietylko nie zyskałby na tem nic, lecz przeciwnie straciłby jeszcze.

W Berlinie zawiązało się przy udziale kilku wielkich banków tamtejszych wschodnioeuropejskie Towarzystwo telegraficzne. Pierwszym jego krokiem będzie uzyskanie koncesyi na budowę i utrzymywanie w ruchu kabla między portem rumuńskim Costanza a Konstantynopolem.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 380·25. węgierskie 388.—, Anglobanki 151·50, Uniony 312·75 Bankvereiny 272·50, Landerbanki 241·25, Ludwiki 211·20. Czerniowieckie 287·25, Elbethale 259·50. Renta papierowa 100·40, srebrna 100·25, austryacka złota 119·20, austr. renta wal. kor. 100·35, węgierska złota 119·—, węgierska renta wal. kor. 96·45, dukat 5·67, 20 frankówka 9·55½. marki 11·77, ruble 1·26¾.

§ **Chmiel.** Lwów 20 lipca 1899. Stan ogrodów na całym kontynencie poprawił się, co wpłynęło na rezerwę w zakupnach spekulacyjnych. Ostatnie transakcye przeprowadzono na rachunek czeskich komitentów po cenach dochodzących do 80 zł.

Dom dla ziemian.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

Grac 21 lipca. Zwołane na wczoraj wieczór przez socyalistów zgromadzenie kobiet w celu obradowania nad podatkiem od cukru, rozwiązane zostało podczas odczytywania referatu. Uczestnicy zgromadzenia ruszyli po rozwiązaniu go w zwartych szeregach ku miastu, straż bezpieczeństwa jednak ich rozpędziła, przyczem nie zdarzył się żaden poważniejszy wypadek.

Tryest 21 lipca. Devey zabawi tu prawdopodobnie 8 dni, zanim powróci do Ameryki.

Celowiec 21 lipca. Rząd krajowy zakazał wykonania uchwały rady miejskiej, która postanowiła zaprotestować przeciwko zawarciu ugody z Węgrami na podstawie §. 14.

Wiedeń 21 lipca. Wczoraj wieczorem zgromadzili się na promenadzie przy Mariahilferstrasse robotnicy socyalistyczni, ażeby urządzić demonstracye przeciwko zgromadzeniu stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, mającemu odbyć się tam wieczorem. Robotnicy zachowywali się spokojnie, a tylko 2 osoby aresztowano za nieusłuchanie rozkazu. O godz. 9tej corso demonstracyjne już było skończone.

Haga 21 lipca. Trzecia komisya konferencyi pokojowej przyjęła w drugiem czytaniu artykuły 1 do 36 projektu dotyczącego konwencyi dla pokojowego załatwienia sporów międzynarodowych. Powzięcie uchwały co do § 3 odroczono.

Londyn 21 lipca. W Izbie gmin oświadczył Chamberlain, że zmienione przedłożenie reformy wyborczej Transwaalu stanie się prawdopodobnie podstawą porozumienia.

Rzym 21 lipca. Pierwsze wieści o szkodach, wyrządzonych trzęsieniem ziemi, były znacznie przesadzone. Nie było ani strat w ludziach, ani też żaden budynek się nie zawalił, powstała tylko wielka panika.

Paryż 21 lipca. Nota „Ajencyi Havasa" donosi: Wspomniana przez *Matin* instrukcya, jaką rząd wydał dla sądu wojennego w Rennes, zawiera trzy punkty. Pierwszy dotyczy śledztwa ze strony komisarza rządowego, które ma się odbyć stosownie do wyroku trybunału kasacyjnego. Punkt drugi odnosi się do ewentualnej nowej rozprawy i powiada, że jest ona niedopuszczalna co do kwestyj już osądzonych. Punkt trzeci wreszcie zawiera instrukcyę co do przesłuchania świadków.

Instrukcye ministra Gallifeta dane komisarzowi rządowemu sądu wojennego w Rennes, przypominają, że decyzya trybunału kasacyjnego stwierdziła nieprawne udzielenie dokumentu „cette canaille de D...", i to, że Dreyfus do niczego się nie przyznał. Zarazem kładą instrukcye na to nacisk, że do kompetencyi sądu w Rennes należy tylko rozstrzygnięcie pytania, czy Dreyfus wydał dokumenta wyliczone w bordereau. Inne fakta dotyczące denuncyacyi mogą być wyłącznie przedmiotem nowego śledztwa. Organa nacyonalistyczne protestują przeciwko instrukcyi, jako krępującej niezawisłość sądu wojennego.

Minister Gallifet zarządził śledztwo, ażeby wydobyć na jaw, czy generałowie Boisdeffre i Gonse odwiedzali członków nowego sądu wojennego w Rennes.

Generał Gallifet kazał również wdrożyć śledztwo przeciwko kapitanowi Guyot de Villeneuve, który wysłał list gratulacyjny do ukaranego profesora Syvetona i posłał mu sumę pieniędzy odpowiadającą pensyi, którą profesorowi zatrzymano.

Augsburg 21 lipca. We środę wieczorem przyszło tu do rozruchów z powodu konfliktu między strejkującymi murarzami a robotnikami włoskimi. Rozruchy przybrały poważne rozmiary. Wzburzone masy usiłowały wtargnąć do niektórych fabryk, zostały jednak przez wojsko rozprószone. Żołnierze z najeżonymi bagnetami rozpędzali tłumy za pomocą kolb. Także lekka konnica i policya użyły broni. Kilku robotników oraz kilku policyantów jest ciężko rannych. 20 osób aresztowano.

Nowy York 21 lipca. We środę przyszło tu do poważnych rozruchów ulicznych. Strejkujący robotnicy, kobiety i dzieci napadali i obrzucali kamieniami każdy wagon tramwajowy. Także z dachów i okien rzucano na wozy tramwajowe rozmaite przedmioty. Robotnicy zabarykadowali ulice. Przyszło do starcia między tłumem około 600 demonstrantów a policyą. Z obu stron wielu rannych odwieziono do szpitala.

Paryż 21 lipca. Dziennik *Lanterne* donosi, że w swoim czasie ułożono spisek celem uwolnienia Dreyfusa z więzienia; spisek ten jednak był tylko podstępem, albowiem pod pozorem uwolnienia, miał być Dreyfus przy uprowadzeniu go, przez jednego ze straży zabity. To samo pismo opowiada, że Dreyfus, podczas pobytu na „Wyspie Dyabelskiej", otrzymał raz telegram z doniesieniem, iż żona jego powiła dziecię.

Generał Gonse protestuje w *Matin* przeciwko twierdzeniom Esterhazyego, o ile one odnoszą się do osoby jego (Gonse'a) i generała Boisdeffre'a. Gonse zapewnia, że Paty de Clam i Henry popełniali wszystkie swoje sprawki bez wiedzy generałów.

Wiedeń 21 lipca. Cesarz nadał radzcy namiestnictwa i kierownikowi starostwa w Przemyślu, Józefowi L a n i k i e w i c z o w i, tytuł i charakter radzcy dworu.

Konstantynopol 21 lipca. Dnia 24 b. m. rosyjski pułkownik Szostak odda zarząd miasta Retymna rządowi kreteńskiemu. Na zaproszenie króla Jerzego przybędzie Szostak do Aten.

Tryest 21 lipca. Dziś rano o godzinie 9ej poseł amerykański Harris w towarzystwie attaché amerykańskiej marynarki i sekretarza poselstwa złożył wizytę namiestnikowi br. Goessowi.

Admirał Dewey o godzinie 10 w towarzystwie komendanta okrętu „Olimpia" złożył wizytę namiestnikowi, a następnie rewizytował liczne osobistości, które go wczoraj na pokładzie jego okrętu odwiedziły.

HOTEL FRANCUSKI
plac Maryacki
i **Hotel pod trzema Murzynami**
ul. Krakowska l. 9
Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 21 lipca. P. Chomiński z Kołomyi. M. Walewska z Nossowa. P. Tyszecka i P. Piernikarski z Krakowa. T. Małecki z Koszlaków. H. Kowalewska z Podola ros. St. Skarzyński z Studzianki. J. Kohler z Zabłotca. St. Rogoszewski z Wołynia. T. Ryszard, W. Kiaschek, W. Kerp i J. Rosenwasser z Wiednia. J. Hollender z Czerniowiec. J. Baumann z Pragi. P. Heuby z Król. Polsk. L. Launharnt z Monachium. K. Radziszewski z Poznania. Z. Szewczyk z Ołomuńca.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 lipca. J. Chamiec z Warszawy. JO. ks. Gedrojć z Mostów. A. Wiśniewski z Bochni. L. Popielski z Petersburga. D. Kobrzyniec z Wysokiego. E. Zimmermann z Hamburga. Hr. Krusenstern z Niemirowa. D. Nazarkiewicz z Bozen. J. Goldberg z Grzymałowa.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Lwów 21 lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·00 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 286·00 do 289·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 372.— do 378·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 255·— do 258·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.10 do 110·80 4 i pół proc. los. w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj 4 i pół proc los w 61 lat 100·50 do 101·20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·60 do 96·30.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —.—. Kom. Banku kraj. 5proc. (II emisyi) 102·00 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r. 96·90 do 97·60, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 93·90 do 94·60.

Monety. Dukat cesarski 5·65 do 5·75. Napoleondor 9.52 do 9·62. Rubel rosyjski papierowy 126·80 do 127.80 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 21 lipca. (Giełda towarowa). Cukier (spokojnie) 13·60. Nafta galicyjska bez zmiany. Spirytus (silny) 19·—.

Berlin 21 lipca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 41·60.

Paryż 21 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·95. Mąka 44·20.

Frankfurt 21 lipca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 238·30; kolej państwowa 000·00; alpiny 000·00, disconto 000·00; laura 262·30.

Wiedeń 21 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na jesień 8·37—8·38; żyto na jesień 6·86—6·88; kukurudza na lipiec-sierpień 4·98—5·00, na wrzesień-październik 5·07—5·08, owies na jesień 5·74—5·75, rzepak na sierpień-wrzesień 12·35—12·45, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 32—33. Tendencya słaba. Pogoda: piękna, upał.

Budapeszt 21 lipca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 8·26—8·28; żyto na październik 6·61—6·62; owies na październik 5·44—5.46; kukurudza na sierpień 4·70—4·71, na maj r. 1900 4·69—4·70; rzepak na sierpień 12·00—12·10. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna ograniczona. Tendencya: słaba. Pogoda: piękna, upał.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku
(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg pośp. (przych. o godz.)	Pociąg osob. (przych. o godz.)	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
12·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
2·16	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima).
-	3·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola, na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	6·10	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	6·50	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·10	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie.
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	9·00	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerösmezö, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·30	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka.
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·55	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
8·45	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie.
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg pośp.	Pociąg osob.	
12·50	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	4·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mezö-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	5·50	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	6·20	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	6·30	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	6·30	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·30	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	8·45	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	9·10	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	9·25	Janowa.
-	9·35	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	9·45	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	9·53	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	10·10	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	12·50	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
2·08	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza
-	2·15	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	3·05	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	3·15	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	3·20	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	3·25	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września wł.
-	5·25	Jarosławia.
-	6·21	Stanisławowa.
-	6·40	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Mezö Laborcz (Pesztu), Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
-	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
-	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza).
-	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
-	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
-	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
-	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie.
-	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
-	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
-	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kniaź dworu, Nowosielicy.
-	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
-	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa z dworca głównego.
-	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje **wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym.**

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Morele

na marmoladę 22 złr,, duże jabłka 21 złr., jabłka na kompot 22 złr., jabłka (Istran) 12 złr. za centnar metrowy, loco Szabadka za zaliczką, pocztą w 5 kilowych koszykach 5 cnt. drożej Stefan Kiss, Szabadka (Węgry).

Rower „Singer" Model De Lux prawie nowy z wszystkimi przyborami tanio do sprzedania. Wiadomość: Skład płócien Korczyńskich ul. Halicka 16.

Do dóbr hr. Aleksandra Pinińskiego w Suszczynie, potrzebny jest zaraz **kontrolor gospodarczy**, żonaty, poważniejszy, jednak w pełnej sile. Zgłoszenia opatrzone odpisami świadectw, które zwracane nie będą, adresować: **Ludomir Dzierżanowski w Zielonej op. Grzymałów.**

Obszerne pomieszkanie letnie na Pohulance w budynku restauracyjnym na I piętrze zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u zarządcy w browarze.

Poleca się najstarszy
HANDEL HERBATY
we Lwowie **Izydor Wohl** Grand hotel.

TUTKI EGIPSKIE „PRIMUS"
niętłuszczone
wszędzie do nabycia
Fabryka Lwów Małeckiego 9.

Bardzo ładny majątek ziemski pod Dembicą nad Wisłoką jest z wolnej ręki do sprzedania. Obejmuje obszaru: ról, łąk, lasów i pastwisk 1.1000 morgow. Dwor, budynki mieszkalne, gospodarcze i gorzelnia w najlepszym stanie. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Zygmund Dobrzyński we Lwowie, Teatyńska l. 3.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza

w 36 tomach
tylko dla prenumeratorów
Tygodnika ilustrowanego
zawierać będzie (oprócz „Trylogii") wszystkie utwory autora „QUO VADIS."

Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma co miesiąc
darmo tom Sienkiewicza
co najmniej 10 arkuszy druku.

Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego" wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct

Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis.

Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.

Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy" której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

Do zapuszczania

podłóg i posadzek

Lakier olejno bursztynowy **Fritzego** nadzwyczaj trwały.
Glazura bursztynowa Marxa bardzo trwała.
Masę woskową własnego wyrobu.
Masę francuzką prawdziwą Schneidra.
Wosk prawdziwy do nacierania.
Szczotki do froterowania z ciężarem i zwykłe
Sukno do froterowania.
Aparaty do czyszczenia dywanów.
Wszelkie inne artykuły dla potrzeb domowych

polecają najtaniej
FRIEDRICH i BEACOCK
Lwów Hetmanska l. 4.

„Flirt" „Kraj"
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia.

Uczeń

jest potrzebny do handlu galanteryjnego, opieka rodziców i utrzymanie w domu konieczne, **Górski i Szydłowski** plac Maryacki, róg Hetmańskiej.

Złr. 1.80 pół Kg. znakomitych okruchów z herbat, poleca **Fryderyk Schubuth** Lwów, Rynek 45

L. 74124 ex 1899.

Obwieszczenie.

Na zasadzie cesarskiego rozporządzenia z dnia 17 lipca 1899 Dz. u. p. Nr. 120 w przedmiocie częściowej zmiany ustawy o opodatkowaniu cukru podaje się do powszechnej wiadomości co następuje.

Cukier wskazany w § 1, l, 1 ustawy o opodatkowaniu cukru, który przeszedł już do wolnego obrotu i jako taki lub też w towarach zawierających znaczną ilość cukru (także w półfabrykatach) znajduje się w dniu 1 sierpnia 1899 w krajach, dla których powyższe cesarskie rozporządzenie ma moc obowiązującą, podlega dodatkowemu podatkowi w kwocie 12 h. za kilogram wagi netto.

Do tego podatku mają być analogicznie stosowane przepisy odnoszące się do opłaty konsumcyjnej od cukru.

Gatunki towarów zawierających cukier, które podlegną dodatkowemu podatkowi, jakoteż przeciętna zawartość cukru tych towarów, którą przyjmować się będzie do obliczenia dodatkowego podatku, oznaczone zostaną rozporządzeniem wykonawczem.

Wolny od dodatkowego podatku jest cukier który sam, lub też w towarach cukier zawierających a podlegających dodatkowemu podatkowi znajduje się w ilościach nie przekraczających razem 20 kilogramów jeżeli jest w posiadaniu osób trudniących się handlem lub sprzedażą cukru lub towarów cukier zawierających albo też przemysłem, w którym używa się cukru a w ilościach nie przekraczających razem 10 kilogramów, jeżeli jest w posiadaniu innych gospodarstw domowych.

Kto w dniu 1 sierpnia 1899 posiada zapas cukru lub towarów zawierających cukier a podlegających dodatkowemu podatkowi wynoszący razem więce niż 20 względnie 10 kilogramów, jest obowiązany ilość tego cukru tudzież miejsce i lokal w którym jest on przechowany oznajmić w czasie od 1 sierpnia 1899 do włącznie 3 sierpnia 1899 organom skarbowym do tego przeznaczonym.

Osoby trudniące się handlem lub sprzedażą cukru, albo też przemysłem, w którym używa się cukru, obowiązane są oprócz przypadków o których mowa w § 27. ustawy z 20 czerwca 1888 Dz. u. p. Nr. Nr. 97 przez dni 60, licząc od 1 sierpnia 1899 co do swych zapasów cukru wymienionego w § 1, l 1 — o ile zapasy te nie należą do ilości wolnych do dodatkowego podatku — wykazać się z nabycia, względnie wykazać zapłacenie dodatkowego podatku lub podwyższonego podatku konsumcyjnego.

Osobom obowiązanym do uiszczenia dodatkowego podatku, które ze względu na swe stosunki majątkowe nie mogą zapłacić podatek ten naraz, może administracya skarbowa dozwolić odpowiednich rat.

Administracya skarbowa jest upoważniona przyzwolić ułatwienia przy badaniu zapasów cukru podlegającego dodatkowemu podatkowi a znajdującego się w towarach zawierających cukier.

Gdyby kto zaniedbał wnieść przepisane oznajmienie znajdującego się w dniu 1 sierpnia 1899 zapasu cukru, lub jeśliby rzeczywista ilość w porównaniu z ilością oznajmioną okazała się większą o więcej niż o 5%, podpadnie karze w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty ukróconego lub na ukrócenie narażonego podatku.

Inne nieprawdziwe podania w oznajmieniu, które nie odnoszą się do ilości cukru karane być mają grzywną porządkową 4 do 40 K.

Niewykazanie się z nabycia, względnie nie wykazanie opodatkowania karanem będzie grzywną w wysokości cztero- do ośmiokrotnej kwoty dodatkowego podatku przypadającego od tej ilości cukru, co do której nie dostarczono wymaganego dowodu

C. k. krajowa Dyrekcya skarbu.

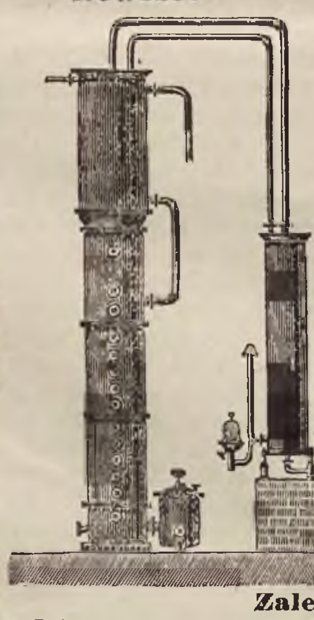
Lwów, w lipcu 1899.

Korytowski.



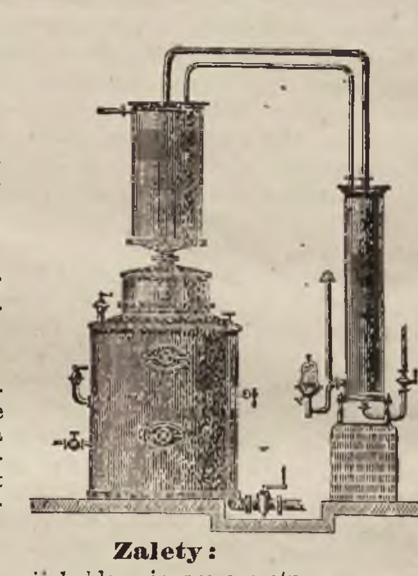
Niedoścignione w gatunku i piękności
są
sławne w świecie
Meissneroskie piece kaflowe
firmy
Knapp et Simmel, Wiedeń I. Reichsrathsstrasse 9.
Specyalności:
Idealno-trwało-palące piece kaflowe i kominki
Systemu Knapp & Simmel
najlepsze piece na świecie.
Central-trwałopalące-piece kaflowe
do niezawisłego opalania 2 lub 3ech pokoi tylko jednym piecem.
Epokowy wynalazek: Wielka oszczędność na materyale palnym
Wielka oszczędność na obsłudze.
Wielka oszczędność na miejscu.
Kuchnie oszczędne, wanny i ubieranie ścian.
TANIE CENY.
Dla nowych budowli, willi, mieszkań itd. Cenniki na żądanie.

Nowość! **Nowość!**



Najlepsze najtańsze i najnowsze
APARATA
do destylacyi zacierów do ruchu ciągłego
i
APARATA
odpędowe kotłowe do ruchu peryodycznego z deflegmatorem pomysłu
A. SCHMIDTA i SYNA
w Nauen k. Berlina patentowanym w Niemczech i Austro Węgrzech.

Osobny wygrzewacz zacieru i kolona spirytusowa przy pierwszych a alembik i talerze przy drugich są zupełnie niepotrzebne, a wskutek tego cena naszych aparatów odpędowych z patentowanym deflegmatorem jest znacznie niższą od cen aparatów innych systemów.



Zalety:
1. Pojedyncza konstukcya.
2. Łatwa obsługa.
3. Zupełne wygotowanie spirytusu i zacieru.
4. Największa wytrzymałość.
5 Oszczędność w materyale opałowym z powodu najmniejszego spotrzebowania pary i wody.

Zalety:
6. Cena niższa niż każdego innego aparatu.
7. Odpęd prawie wyłącznie parą już raz użytą (powrotną).
8 Zatkanie wykluczone.
9. Zastosowanie do każdego rodzaju zacieru.

Aparata odpędowe z deflegmatorem patentowanym funkcyonują bez zarzutu i dają produkt do 92° Tralesa.

Sam deflegmator patentowany
daje się z łatwością zastosować do każdego systemu znajdującego się w użyciu aparatu odpędowego, tak do ruchu ciągłego jak peryodycznego, a koszta sprawienia tego deflegmatora są bardzo nieznaczne, skoro się odliczy z ceny tegoż wartość zbędnego starego wygrzewacza zacieru i koleny spirytusowej, względnie alembika i talerzy, które w rachunku przyjmujemy.

Prospekta illustrowane i oferty gratis i franco.
Wyłączne prawo wyrobu i sprzedaży na wszystkie kraje monarchii austryacko-węgierskiej posiadają
E. BREDT i SPÓŁKA w Ottynii
(między Stanisławowem a Kołomyją)
fabryka urządzeń i aparatów gorzelnianych i fabryk drożdży według dawniejszego i nowego systemu za pomocą powietrzania.
Fabryka zatrudnia 400 robotników i obejmuje prócz tego specyalne udziały: b. dla budowy kotłów parowych i maszyn w ogólności. c. dla budowy tartaków parowych. d. dla wyrobu maszyn i narzędzi do celów wiertniczych i urządzeń rafineryi nafty. e. Odlewarnię żelaza i metali.

Kufeka
Najlepsza przyprawa do mleka, zapobiega i usuwa zasłabnięcie
Mączka dla dzieci.
do nabycia w aptekach i drogueryach

58
lat istniejący
handel sukna i towarów wełnianych
pod firmą
JAN WALLACH i SYN
Lwów Rynek 33
poleca się.
Na I-em piętrze
Skład sukna na KONFEKCYE DAMSKIE

HANDEL HERBATY i KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Maryacki 10



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

pół kl. Congo zł.	1.60
Souchong czarna	2.—
— zbiór majowy	3.—
Kaysow czarna	4.—
Melange de Lond.	4.—
Wysiewki herbaciane . . .	1.80
Wysiewki najlepszych herbat .	1.60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr.
w woreczku:

Portorico . .	9.—	pół k.	—.90
Cuba grubo ziarn.	9.50	„	—.90
Ceylan zielona	10.—	„	1.—
„ „ przednia	10.40	„	1.04
„ „ g. ziarn.	10.75	„	1.08
„ „ perłowa	10.75	„	1.08
Mocca arab. arom.	10.75	„	1.08
Jawa złota	10.75	„	1.08

Opakowanie nie liczy się.
Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą.

Zarząd dóbr Radziechów potrzebuje
GORZELNIKA.
Zgłoszenia pisemne z odpisem świadectw i podaniem wieku, stanu i ostatniego miejsca, wnosić należy pod adresem Zarząd dóbr w Radziechowie.

Każdą plamę
czyści w przeciągu pięciu minut nasz **KLOCEK** sukienny, sztuka 20 centów.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Maryacki 8.



Do podróży

Walizy, torby, rulony, necesairy, kuryerki, torby z urządzeniem, płótna, paski, czapki, poduszki, pantofle, flakony, szczotki mydła i t. p.
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.

CYRK HENRY

Dziś sobota 22 lipca popołudniu o 4-tej
„Matinée"
Ceny zniżone. Loża 6 złr. Krzesło w loży 1.50. Parkiet 1 złr. I miejsce 60 ct. II miejsce 40 ct. Galerya 20 ct. Wojskowi i dzieci płacą połowę.
Wieczorem o 8-mej
Nadzwyczajne przedstawienie
Słoń „Jonni" przy końcu.
Pogoń za szczęściem

Bank zaliczkowy we Lwowie
w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej l. 10
przyjmuje do oprocentowania
wkładki na książeczki
za opłatą 4½% od sta rocznie
opłacając z własnych funduszów podatek rentowy.
Biura Banku otwarte codziennie od godziny 9tej rano do 2ej popołudniu mieszczą się **w gmachu własnym** przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

Anemicznym starszym i dzieciom
jak najlepiej polecone
„CURZOLA" BLUTWEIN czerwone
Wino dalmatyńskie but. 60 cnt.
stołowe
Styryjskie milutkie w smaku litr 48 cnt.
poleca handel win i delikatesów **M. BALASA**, róg Kaźmierzowskiej i Brajerowskiej we Lwowie.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
Woda Bilińska
wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.
Cena flaszki w Krakowie 15 ct.
Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**
K. RZĄCA i CHMURSKI w KRAKOWIE.

NAWOZY SZTUCZNE
superfosfaty, mączkę kostną i zużle Thomasa niemieckie z gwarancyą, że procent i zawartość składników dostarcza najtaniej
Bank rolniczy we Lwowie.

ZAKŁAD LECZNICZY MARJÓWKA.
Śliczne zdrowe położenie wśród gór i lasów pół godziny od Lwowa. Tramwaj. Omnibus. Telefon.
Wskazania: Choroby przewodu pokarmowego, (massaż faradyczny), nerwowe, specyalnie także kobiece (katary, exsudaty pozapalne etc.), Upadek sił, Niedokrewność. Zaburzenia i zakażenia krwi. Cierpienia chroniczne. Nerwobóle. Rekonwalescencya. Leczenie ściśle indywidualne. Dyetyka, Hydro- i elektroterapia. Kąpiele elektryczne i słoneczne. Massaż.
(Informacyj udziela telefonicznie Zakład, zaś we Lwowie od 3—5, ulica Słowackiego 5.
Kierownik zakładu:
Dr. Józef Zakrzewski.

DONIESIENIE.
Wszelkie interesy w Królestwie Polskiem, Rosyi, mianowicie: sprzedaż, zamiana domów, majątków ziemskich, sum hipotecznych przeprowadza prędko **H. E. 150, Kielce, Królestwo Polskie, poste restante.**

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterya poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Czerlańskiej. Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Kopernika 9.